№ 62. Lwów — Czwartek dnia 16 Marca Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
wpłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dat po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy pa kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym w pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 50 ct.

Dziś: rz. k. św. Lubina M. | gr. k. Harasyma P. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 6 m. 20 | Długość dnia godzin 11 m. 39
Jutro: rz. k. św. Gertrudy P. | gr. k. Kononc M. | | | Zachód „ 5 m. 59 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 marca.

W sposób półurzędowy kłam zadano pogłosce, jakoby Austro-Węgry zamierzyły wydzierżawić kęs ziemi chińskiej. Tę wstrzemięźliwość pochwalą inne państwa europejskie, ale jej naśladować nie będą. Lecz jak powstała pogłoska? Oto *Fremdenblatt*, uważany za organ ministeryum spraw zagranicznych, winszując Włochom, że postanowiły zabrać zatokę Sanmun, zwrócił uwagę na to, iż na południe od tej zatoki „są jeszcze w Chinach miejscowości wolne, to znaczy nienależące do sfery wpływów żadnego mocarstwa.“ Te wyrazy pochwycił wiedeński korespondent *Berliner Tagblattu* i zatelegrafował do swego pisma, że Austrya przystępuje do grona dzierżawców w Chinach. Natychmiast wiadomość ta obleciała całą Europę i wróciła do Wiednia jako fakt niezawodny. Wówczas biuro korespondencyjne pospieszyło rozesłać zaprzeczenie, do którego *Pester Lloyd* dodał od siebie kilka cierpkich uwag o dziennikarskiem plotkarstwie, które coraz częściej bałamuci opinię. Ta wymówka, zrobiona plotkarzom, posłużyła im tylko do ukucia na prędce nowej bajki: peszteński korespondent zatelegrafował do berlińskiego dziennika *Post*, że hr. Gołuchowski chciał wziąć w Chinach dzierżawę, ale natrafił na stanowczy opór Węgrów, którzy oświadczyli, że ich kraj rolniczy nie miałby żadnej korzyści z takiej kolonii, pożytecznej — być może — dla przemysłowych okolic przedlitawskich, lecz ich interesów Węgrzy nie chcą popierać swoim kosztem. Do tej wiadomości korespondent jeszcze dodał: „Wiem ze źródła zupełnie pewnego, że austryackie sfery decydujące doskonale się przekonały, iż polityka dzierżawy nie wytworzyłaby żadnych trudności, ponieważ Chińczycy nie odznaczają się wojowniczością. Groźny stan rzeczy powsta nie dopiero wtedy, gdy dzierżawcy poróżnią się między sobą, ale ta okoliczność nie może odstręczać od arendy, ponieważ skutki poróżnienia się dzierżawców wystąpią nietylko w Chinach, lecz i w Europie, a tu dotkną wszystkich, nie bacząc na to, czy kto ma dzierżawę w Chinach, czy jej nie ma. Lecz inne względy czynią rząd austryacki dość obojętnym na wolne miejscowości w Chinach. Przemysł w monarchii podwójnej jest apatyczny, a kapitał leniwy, niezdolny do żadnej przedsiębiorczości. Skądże w takim razie może wychodzić zachęta do energicznej, zakrojonej na szeroką skalę działalności zamorskiej? Zupełny zanik poczucia wspólności interesów sprawia to, że jedna połowa monarchii ani palcem nie ruszy, aby wesprzeć interesa drugiej połowy. Przytem nader smutne położenie wewnętrzne wszystkich przytłacza. Hr. Gołuchowski wiele czyni, gdy w takich okolicznościach jeszcze miewa myśli, lecz nic więcej nie jest w stanie zrobić. W ten sposób nawet najpiękniejsze „wolne miejscowości w Chinach“ dostaną się zapewne komuś innemu, a nie Austro-Węgrom. Słyszałem, że Amerykanie zamierzają wziąć dzierżawę, a Japończycy z pewnością jakąś wezmą“.

W tej notatce *Post*, uchodzącej za organ p. von Bulowa, czuć jakby żal, że Austrya nie chce się przyłączyć do grona dzierżawców, a ów żal można nawet wytłómaczyć sobie, bo juści, skoro naprzykład Anglia daje w Chinach miejsce swemu sojusznikowi włoskiemu, a Rosya radaby to samo uczynić dla Francyi, to nic dziwnego, że Niemcy chętnieby widziały na wodach chińskich swego austro-węgierskiego sprzymierzeńca.

Jeżeli jest ów żal, to on może przedwczesny. W każdym razie wiadomość o węgierskim oporze należy do bardzo wątpliwych, bo właśnie w sejmie peszteńskim dano teraz w formie interpelacyi zachętę rządowi do pomyślenia o dzierżawie w Chinach. Jakoż błędem jest mniemać, że Węgry uważają się za kraj wyłącznie rolniczy. Owszem dbają one o swój przemysł bardzo gorliwie i uczyniły dlań już bardzo dużo, a niezawodnie chcą uczynić jeszcze więcej. Zaprzeczenie półurzędowe również nie zamyka sprawy na zawsze. Tu dowodem mogą służyć Włochy. W roku przeszłym na wiosnę, kiedy powstała pogłoska, że Włochy chcą otrzymać w Chinach dzierżawę i w parlamencie zapytano rządu, czy to prawda, minister spraw zagranicznych margrabia Visconti-Venosta odparł, że podobnej myśli nikt nie ma, ponieważ taka akcya byłaby tylko usprawiedliwiona interesami handlowymi, tych zaś Włochy nie posiadają w Chinach, gdyż w nich przebywa tylko 120 włoskich obywateli, jest pięć włoskich sklepów w całem państwie bogdychana, a do portów tego państwa zawija rocznie, średnio biorąc, siedm okrętów włoskich. Było to zaprzeczenie urzędowe, stanowcze, a jednak w rok potem Włochy zażądały Sanmunu. Nie można powiedzieć, że to się stało wyłącznie dlatego, iż się zmienił gabinet włoski i teraźniejszy minister spraw zagranicznych p. Canevaro nie odpowiada za p. Visconti Venosta; nie można tego powiedzieć, bo właśnie gabinet di-Rudiniego przygotował zajęcie Sanmunu. Zaraz po przeszłorocznej sesyi wiosennej, podczas której p. Visconti-Venosta złożył przytoczone wyżej oświadczenie, sam p. Rudini popłynął do Chin z synem ministra skarbu, młodym a nader zręcznym finansistą panem Luzzattim. Obaj oni otrzymali od dwóch wice królów prowincyonalnych koncesyę na eksploatacyę rudy żelaznej i węgla na obszarze 13.500 mil kwadratowych w Szan-Si i 12.000 mil kwadratowych w Chanan z obowiązkiem płacenia tym wice-królom czwartej części czystego dochodu. Jeden z tych wice-królów rządzi prowincyą, do której właśnie należy zatoka Sanmun. Po zrobieniu tego interesu, Rudini wrócił do Rzymu, a Luzzatti pozostał w Chinach, założył tam przy pomocy Anglików spółkę przemysłowo górniczą z kapitałem 20 mil. lir, a potem drugą spółkę, która otrzymała koncesyę na budowę wąskotorowych kolei od kopalń tamtej pierwszej spółki do spławnej rzeki Icyan, wpadającej do zatoki Sanmun. Ci włoscy przedsiębiorcy przekonali się nadto, że w okolicy sanmuńskiej rośnie dobry gatunek krzewu herbacianego i że się tamtejsza ludność trudni hodowlą jedwabników, produkcyą indygo, wyrobami z laki, papieru i tuszu, a więc, że tę miejscowość warto wydzierżawić. Tak już od roku przygotowywano arendę Sanmunu, pomimo że — wedle słów p. Visconti-Venosty — nikt o tem nie myślał. Austro-węgierskie interesa w Chinach nie są wielkie, zawsze jednak pokaźniejsze od włoskich, co widać choćby z tego, że 24 okrętów austryackich zawija co roku do Chin, podczas gdy włoskich tylko 7. Jeneralny inspektor „cesarsko-chińskich komór celnych“, Anglik Robert Hart podaje w swem ostatniem sprawozdaniu, że od 1895 do 1898 roczny dowóz do Chin towarów austro-węgierskich wynosił średnio 2,300.000 telów czyli 5,750.000 zł., a wyliczywszy następnie wszystkie inne, jako tako znaczące dowozy, nawet tak małe jak holenderskie, ocenione na pół miliona telów rocznie, powiada w końcu: „Wszystkie inne państwa, jak Hiszpania, Portugalia, Egipt, Grecya, Włochy i t. d. dowożą rocznie około 13 tysięcy tonn towarów, ocenionych na 230.000 telów“. Z tego wynika, że handel włoski z Chinami jest znikomo mały, a pomimo tego w jego interesie Włochy zażądały dzierżawy Sanmunu. Może tedy i Austrya, pomimo półurzędowych zaprzeczeń, odważy się wziąć w Chinach dzierżawę. Dla naszego kraju byłoby to korzystne, bo dotąd on tylko jest rynkiem dla czeskich, morawskich i styryjskich fabrykatów, wskutek czego przemysłowcy tamtejsi wytężają wszystkie swe siły, aby nie dopuścić do powstania przemysłu fabrycznego u nas. Jeżeli ich energia zwróci się w inną stronę, to przez samą finansową niemożliwość panowania nad dwoma rynkami, nasz z razu cokolwiek uwolnią od ucisku, a my tę chwilę będziemy mogli wyzyskać.

Donieśliśmy byli niedawno o walce wytoczonej w Anglii zwolennikom zbliżenia anglikańskiego Kościoła do katolickiego. Ta walka, zapowiadająca się nader groźnie, bo się wmięszał parlament i zmusił duchowieństwo anglikańskie do zwołania soboru dla ułożenia kar za „papieskie nowinki“, dała zupełnie niespodziewany rezultat. Świeccy zwolennicy owych „nowinek“, zwani rytualistami, utworzyli stowarzyszenie pod nazwą „English Church Union“, na czele swym postawili energicznego lorda Halifaxa i rozwinęli taką agitacyę, że z nimi się połączyły ogromne masy ludu, a teraz wystosowali do parlamentu memoryał, w którym powiadają: „Odmawiamy prawa koronie, parlamentowi i duchownej administracyi wtrącać się do spraw rytualnych i dogmatycznych. Angielscy reformatorowie religijni w wieku XVI bynajmniej nie myśleli zrywać dogmatycznej i obrzędowej jedności ze starożytnym, idącym od czasów Chr. Pana Kościołem katolickim. Oni tylko chcieli, aby jurysdykcya nad wszystkimi zgoła obywatelami, a więc i nad duchowieństwem należała do władzy państwowej z pominięciem Rzymu. Kwestyi dogmatycznej i obrzędowej oni nie poruszali. Dlatego-też nie przyłączyli się do protestanckich wyznań, które wówczas powstawały na kontynencie europejskim; i dlatego również „Prayer-Book“ wydany wtedy przez parlament nie zawiera żadnych przepisów, zmieniających dogmaty lub rytuał. Gdyby w owe czasy nie wywiązała się namiętna walka religijna, to anglikański kościół niczemby się formami nie różnił od katolickiego. Różnice powstały wskutek zaciekłości naszych przodków i nie są dziś niczem usprawiedliwione. Teraźniejszy zamiar utrwalenia w kodeksie owych naleciałości, będących kurzem walki, jest niczem innem, jeno chęcią usankcyonowania błędów, nad których usunięciem my pracujemy w imię prawdy Bożej — i tej pracy nie zaniechamy“.

Dzienniki londyńskie powiadają, że w obec tego pozostaje tylko usunąć z areny politycznej wszelkie kwestye religijne, to znaczy znieść kościół państwowy, a wszystkie wyznania uznać za równoprawne.

Rezolucya.

Piszą nam z Wiednia, 14 marca:

O ile ostatnia deklaracya wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli Czech zastrzega się przeciwko rozwiązaniu zatargu niemiecko-czeskiego za pomocą nowego rozporządzenia, zalecając powrót na drogę konstytucyjną, jest ona komunałem. Niezawodnie także hr. Thun pragnie szczerze, aby jak najprędzej udało się przywrócić normalną funkcyę parlamentu. Ale rząd nie może zmusić parlamentu do rozwinięcia czynności prawidłowej. To zależy od wyrozumiałości stronnictw, mianowicie Czechów i Niemców. Gdyby oni, pojmując nareszcie konieczność przywrócenia prawidłowych stosunków parlamentarnych, oświadczyli gotowość do jakiegoś kompromisu, rząd z pewnością otworzyłby im szeroko podwoje parlamentu i nie obstawałby bynajmniej przy zamiarze wydania nowego rozporządzenia na mocy § 14. Zjazd liberalnych wielkich właścicieli zastrzeżenie swe wystosował więc pod fałszywym adresem. Zamiast zastrzegać się *a priori* przeciwko rzekomemu rozporządzeniu gabinetu, należało przypomnieć stronnictwom, a zwłaszcza sprzymierzonym frakcyom niemieckim, konieczność ugody, a więc przywrócenia stosunków konstytucyjnych. Wprost przewrotną wydaje nam się insynuacya, zawarta we wczorajszej rezolucyi, jakoby zapowiedziana interwencya rządu miała na celu tylko przeszkodzenie uchwaleniu wspólnego programu stronnictw niemieckich. Przecież jest rzeczą widoczną, że każdy poważny polityk szczerze pragnie, aby nareszcie Niemcy ściśle sformułowali swe „postulaty“. Rząd od kilku tygodni czeka na to; nie tylko tej akcyi nie utrudniał, lecz przeciwnie ze zwołaniem sejmu czeskiego czekał, aby stronnictwom niemieckim dostarczyć czasu do skończenia swych prac. W obec tego powszechnie wiadomego faktu owa insynuacya wygląda na manewr, nie godny frakcyi, na której czele stoją książęta Rohan, Auersperg, Furstenberg, hrabiowie Oswald Thun, Clam-Gallas, Hartig itd.

Jako najfatalniejszy rezultat walki narodowościowej (niemiecko-czeskiej) rezolucya uważa to, że z „jednej strony religia w haniebny sposób bywa nadużywana jako środek walki i że z drugiej strony usiłują spór narodowościowy wnieść do wojska, tej nietykalnej warowni monarchii i potęgi państwa“. I my stanowczo potępiamy agitacye młodoczeskie na tem polu. Jednakże ostatecznie agitacyi, rozpoczętej pod hasłem „zde“, nie można stawiać na równi z niemiecko-radykalną agitacyą „Los von Rom“. Traktując tak odmienne rzeczy na równi, zjazd wielkich właścicieli niemieckich okazał pewną zdrożną pobłażliwość dla najprzewrotniejszych wybryków radykalizmu niemieckiego, którego ruch przybiera coraz wstrętniejsze rozmiary. P. Schoenerer świeżo ogłosił odezwę, zapraszającą do podpisów na apostazyę, aby jeszcze przed Wielkanocą mógł władzom oznajmić wystąpienie 10.000 osób z Kościoła katolickiego. W powiecie Aussig-Harbitz w północnych Czechach 365 osób przeszło na protestantyzm. W Karlsbadzie ostatniej niedzieli 35 osób wystąpiło z Kościoła katolickiego. W Klostergrabie, który odegrał głośną rolę przy rozpoczęciu wojny 30-letniej, od Wielkanocy odbywać się będzie regularnie nabożeństwo protestanckie. W Harbitz budują kościół protestancki. W Gracu pastor protestancki zaprasza studentów (!) na konferencye o protestantyzmie. W styryjskiej gminie Leibnitz rada gminna swą salę posiedzeń oddaje na nabożeństwo [illegible]. W Innsbrucku znowu przedwczoraj na nabożeństwie w zborze protestanckim kilka osób przeszło na protestantyzm. Słowem, apostazya szerzy się w sposób, który jeszcze przed rokiem bylibyśmy uważali jako wprost niemożliwy. Wobec takiej akcyi z pewnością wiernokonstytucyjni wielcy właściciele, którzy wygłaszają uroczyście swą wierność dla dynastyi i państwa, powinni zająć stanowisko całkiem inne, niż to, które zaznacza przedwczorajsza rezolucya, zbywając sprawę ważną lekkomyślnym kalemburem.

Ze wsi.

Z powiatu tarnowskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Z powiatowego życia tutejszego mamy do zanotowania fakt symptomatyczny, nie pozbawiony pewnego znaczenia ogólniejszego. Odbyły się wybory do rady powiatowej tarnowskiej na nowe sześciolecie; ludowiec poseł Winkowski rozwinął agitacyę, aby siebie i swych akolitów wprowadzić z mniejszej własności do rady powiatowej i ułożył odpowiednią listę kandydatów, w której naturalnie siebie nie pominął. Skutek był jednakowoż ten, że na 184 głosujących w tej kuryi otrzymał on i jego adherenci głosów 2½. Zapewne chciał ten poseł ludowy dowiedzieć się, czy ma wpływ i przyszłość w tych sferach, z których posłem wyszedł, no i dowiedział się, jak głosowanie stwierdziło. Prędzej więc niż myślano, zakończą ci panowie swą karyerę polityczną, którą zdobyli rzucaniem haseł i obietnic, których zrealizować nie mogli. Fakt tej porażki powiatowej świadczy jednak dobrze o zdrowym umyśle ludności wiejskiej, która tak prędko potrafiła otrzeźwieć i zrozumieć, że nie ci to ludzie rozumieją jej położenie i potrafią zmienić je na lepsze.

Śledzimy tu z uwagą przebieg waszej sprawy oszczędnościowej we Lwowie i ogólnem jest zdziwienie, że gdzie tylu było winnych, dotąd o dwóch tylko wiemy. Czyżby decydujące sfery nie rozumiały, że większym i ważniejszym jest interes kraju w sanacyi społecznej, jak w sanacyi Kasy oszczędności? Ludzie uczciwi w kraju, którym zależy na dobrej sławie tego kraju, jeżeli niemile i z oburzeniem widzieli, że władze pozwoliły uciec Kieszkowskiemu — ci ludzie pragną, by w sprawie milionowej defraudacyi w Kasie lwowskiej pociągnięci zostali do odpowiedzialności ci wszyscy, co pośrednio lub bezpośrednio w rozdrapaniu 50-letnich oszczędności udział brali, co kraj tak sromotnie na wstyd, na hańbę i pogardę wystawili. Niech nie sięgają, jak gdyby nic nie było zaszło, po mandaty radzieckie i z głową podniesioną chodzą wpośród ludzi porządnych, oni, coby się w mysie jamy skryć powinni, a nie zgangrenowani, jakimi są, szerzyć dalej tę moralną zarazę nikczemnych zysków i niegodnej frymarki sumienia, honoru i przyjętych obowiązków. Kraj przeboli te straty i to upokorzenie w oczach zagranicy, ale uzdrowi się tylko wówczas i uspokoi, jeżeli sprawiedliwość dosięgnie wszystkich winnych i napiętnuje, jak na to zasłużyli — tego wymaga zdrowie społeczne i lepsza przyszłość kraju.

Prześladowanie żyjących na Bukowinie Polaków.

II.

Pomimo przytłumienia, życie polskie odgrywa na Bukowinie wcale niepoślednią rolę. Wszędzie niemal mamy tu czytelnie i stowarzyszenia polskie, prowadzone przeważnie w sposób odpowiedni celowi. W tym roku zwłaszcza można było zauważyć ruch znaczny. Obchody Mickiewiczowskie na Bukowinie, niedostatecznie przez prasę galicyjską uwzględniane, zasługują na większą uwagę, niż niejeden obchód galicyjski. Było ich kilka: w Czerniowcach, w Sadagórze, w Wyżnicy, w Serecie, w Radowcach i Paszkanach; wszystkie wypadły nadspodziewanie, a co najważniejsze, że brali w nich udział nie sami Polacy i że nie brakło mów niemieckich, ruskich i rumuńskich. Raz jeszcze w tym wypadku pokazało się, czem są Polacy na Bukowinie, jakie zajmują stanowisko, jeżeli tylko biurokracya tego stanowiska gwałtem im nie odbiera. W samych Czerniowcach biurokracya i tym razem nie zasypiała sprawy; żądała przedłożenia mów, nawet mowy profesora uniwersytetu dra Halbana, który jednak żądaniu temu, jako prawnie nieuzasadnionemu, nie poddał się; rząd krajowy ani przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej, ani przy uroczystem przedstawieniu w teatrze miejskim nie był reprezentowanym oficyalnie, jakkolwiek w obchodzie brało udział nawet duchowieństwo prawosławne rumuńskie, z metropolitą na czele, który do łez rozrzewniony obchodem, dziękował komitetowi za zaproszenie; brał udział Wydział krajowy, wojskowość, rzec można wszystkie stany, nawet konsulat rosyjski, pomimo iż mu podobno w rządzie krajowym oświadczono, że za przebieg obchodu rząd nie może przyjąć odpowiedzialności; z tego powodu brakowało konsula rumuńskiego.

Na prowincyi rząd nie wywierał nacisku, nie spodziewano się bowiem, iż obchody przybiorą tak znaczne rozmiary. I sam komitet krajowy w Czerniowcach na to nie liczył; z pewnem niedowierzaniem oczekiwaliśmy tych obchodów małomiejskich. Piszący te słowa, nie zapomni nigdy wrażenia, które wywarł na nim wjazd do Seretu, miasta, które według statystyki oficyalnej liczy 200 Polaków. Miasto udekorowane, na dworcu przyjęcie wspaniałe; przy wjeździe na rynek brama tryumfalna z napisami polskimi, podczas odczytu prof. Skobielskiego o literaturze emigracyjnej sala i ogród kasyna przepełnione. przedstawienie amatorskie z kasyna przeniesione do maneżu straży ogniowej, który, pomimo swej obszerności, nie mógł pomieścić gości przybyłych, wreszcie bankiet, do którego zasiadło blisko 200 osób; na ten widok wolno było powątpiewać o cyfrach statystyki urzędowej. A w tym samym Serecie na dwa miesiące przed tym obchodem Rada szkolna krajowa zakazała nauki religii katolickiej w języku polskim! Zacny proboszcz ks. Kraus nie odpowiedział nawet na taki ukaz i udziela nadal religii w języku polskim. Ciekawi bylibyśmy zobaczyć n. p. obchód Goethego w Serecie; wątpimy, czy udałby się w ten sposób, pomimo statystyki.

Z żalem podnieść przychodzi, iż w działaniu a raczej w hecy antypolskiej, jaką rząd krajowy bukowiński prowadzi, udzielają mu poparcia inne żywioły, oraz że obrona jest zupełnie niedostateczna.

Co do nieprzyjaznych nam żywiołów odróżnić wypada Rumunów, Rusinów i Niemców.

Ruch narodowy rumuński, sam przez się sympatyczny, dziwnym zbiegiem okoliczności stał się powodem ucisku Polaków. Ruch ten z Mołdawii i Wołoszczyzny, a później z królestwa Rumuńskiego przeniósł się do Bukowiny. Zaczęło się rumunizowanie nazwisk rusińskich i polskich nawet na wielką skalę, zwłaszcza że rząd z początku sprzyjał temu ruchowi, widząc w nim sposobność zatarcia tradycyj, łączących Bukowinę z Galicyą. Powstało silne stronnictwo rumuńskie, na którego czele stanęli obywatele rumuńscy, około których skupiali się wszyscy ludzie, od tych obywateli zależni, oraz karyerowicze ruscy i polscy, dążący do znaczenia, jakiego w inny sposób osiągnąć nie mogli. Nie brak na Bukowinie ludzi, którzy za młodu byli Polakami lub Rusinami, a dziś są Rumunami. Polacy niejednokrotnie sympatyzowali z dążeniami tego stronnictwa, jako autonomistycznego, Rumuni mieli więc sposobność rozwinięcia swych sił, opanowali Wydział krajowy i konsystorz prawosławny i wtedy już z całą bezwzględnością stworzyli teoryę praw historycznych wyłącznie dla siebie, uznając jedynie swój żywioł, jako historycznie uprawniony, inne zaś, jako napływowe. Teoryi tej bronili w roku 1894 w sali sejmowej między innymi Andriewicz i Wolczyński. Walkę przeciwko Polakom rozpoczęto właśnie pod tem hasłem i z powodu urojonej obawy połączenia Bukowiny z Galicyą, czego sobie naturalnie Galicya wcale nie życzy. Rumuni widzą w Polakach i Rusinach główną przeszkodę zapanowania w kraju; nie mogą zapomnieć, że Bukowina, która od r. 1787—1849, a potem znów w roku 1860 należała do Galicyi, z natury rzeczy odgrywała obok Galicyi rolę drugorzędną, oraz że Galicya i dziś zajmuje zupełnie inne stanowisko w składzie monarchii, niż Bukowina.

Rząd widząc usiłowania rumuńskie, z którymi do pewnego stopnia liczyć się musi, odwołał w roku 1894 barona Krausa i zastąpił go hr. Goessem i od tej chwili germanizacya przybrała tak znaczne rozmiary, iż Rumuni zaczynają obecnie ubolewać, iż stracili poparcie Polaków i usiłują przynajmniej w Wiedniu je odzyskać. Natomiast walka z Rusinami trwa ciągle, w Rusinach bowiem, którzy liczbą swą przewyższają Rumunów, stronnictwo rumuńskie nie bez podstawy widzi groźnych współzawodników.

2) Drugim czynnikiem, który Polaków zwalcza na Bukowinie, są Rusini. Istnieją tu dwa stronnictwa ruskie: staroruskie i młodoruskie. Staroruskie, jak wszędzie, tak i na Bukowinie odznacza się obojętnością względem narodowości rusińskiej, skutkiem tego bez trudności łączyło się zawsze z Rumunami, jako reprezentantami prawosławia w tym kraju i zasila oddawna szeregi rumuńskie swymi renegatami. Przeciwko Polakom naturalnie Starorusini występowali zawsze nieprzyjaźnie. Obecnie właśnie z powodu sprzyjania Rumunom Starorusini nie cieszą się poparciem rządu.

Młodo-Rusini odgrywają ciekawą rolę. Jako narodowcy i nieprzychylni Rosyi powinniby łączyć się z Polakami; z drugiej strony jednak znaczna ich większość trwa w prawosławiu, a działalność duchowieństwa prawosławnego, skierowana przeciwko Unii i Kościołowi rzymskiemu, utrudnia zbliżenie się. Pomimo to Polacy popierali zarówno w Sejmie jak i w gminach Młodo-Rusinów, a poparciu posłów polskich w Wiedniu zawdzięczają Młodo-Rusini instrukcye jakie co do wyborów otrzymał hr. Goess, oraz nominacyę osobnego ruskiego inspektora szkolnego, Młodo Rusina, p. Emila Popowicza, który przed nominacyą umiał pozyskać zaufanie Polaków. Tymczasem uzyskawszy za ministerstwa J. E. Dra Madeyskiego, a potem za ministerstwa J. E. hr. Badeniego szereg ważnych koncesyj porzucili Młodo-Rusini Polaków i związali się tem ściślej z tutejszym rządem krajowym, który popiera ich gorliwie przeciwko Rumunom i Polakom, praktykując zasadę *divide et impera*. Sojusz między Polakami a Młodo-Rusinami stał się tym sposobem niemożebnym: inspektor ruski ruguje język polski gdzie może, podczas gdy w Galicyi liczba szkół ruskich rośnie. Radykalny kierunek stronnictwa młodo-ruskiego (pomimo przymierza z rządem!) utrudnia naturalne porozumienie się z Polakami, które w tej chwili uważać należy za niemożebne, zwłaszcza, że i Polacy niełatwo chyba zapomną, jaką niewdzięcznością Rusini odpłacili poparcie, którego doznawali i z jaką łatwością wyrzekli się swych sprzymierzeńców, aby w zamian za to pozyskać protekcyę rządu krajowego. Twierdzenie, jakoby Polacy na Bukowinie dążyli do wynarodowienia Rusinów, jest naturalnie zupełnie bezpodstawnem i wymyślono je jedynie dla upozorowania obecnej polityki ruskiej. Przeciwnie można powiedzieć, iż Polacy ulegają po wsiach zruszczeniu; jeżeli np. mamy tu i owdzie do czynienia z katolikami obrządku rzymskiego, mówiącymi po rusku lepiej, niż po polsku, to wolno w tem chyba widzieć dowód zruszczenia, i wypadki przechodzenia z obrządku łacińskiego na unicki nie należą do rzadkości. Dla Polaków powstaje tym sposobem trudność niesłychana; występować przeciwko Młodo-Rusinom trudno, w obec tego, iż w Galicyi nie ustają usiłowania pogodzenia Polaków i Rusinów, a Polacy bukowińscy nie radziby działać w kierunku, któryby Galicyi szkodę mógł przynieść; z drugiej strony porozumienie między Polakami a Rumunami mogłoby na nowych i może trwałych podstawach przyjść do skutku, gdyby Polacy bukowińscy zechcieli otwarcie wystąpić przeciwko forytowanym przez naszych germanizatorów Młodo-rusinom. Tak stoi sprawa w chwili obecnej; wzgląd na politykę ruską w Galicyi, a wreszcie i względy słowiańskie nie pozwalają występować przeciwko Rusinom — a ta chwiejna polityka w obec Rusinów, z którymi z powodów wyłuszczonych iść nie można, utrudnia porozumienie z Rumunami.

3) *Tribus litigantibus quartus gaudet*: Niemcy. Jest ich właściwie niewielu bo jeżeli odliczymy rodziny wojskowych i urzędników, oraz znaczny zastęp izraelitów, to naliczymy najwyżej około 30.000 stale tu osiadłej ludności niemieckiej. — Ludność ta sama przez się nie odgrywała nigdy wybitnej roli, jakkolwiek kolonie niemieckie stworzone za Józefa II odznaczają się pracowitością, lepszą uprawą roli, zwłaszcza znajomością ogrodnictwa i — co za tem idzie — większą zamożnością, niż osady rumuńskie, ruskie i polskie. Wpływu jednak osady niemieckie nie wywierały nigdy, bo i tak, jak i w Galicyi włościanin polski lub ruski i rumuński od Niemców się nie uczy.

List do Redakcyi.

(W sprawie uniwersytetu ludowego).

Od kilku tygodni zaprząta opinię publiczną najnowsze dzieło naszych uczonych socyalistów, dziełem tem zaś jest t. zw. uniwersytet ludowy. Nie chcę analizować dobrych, czy złych chęci tych panów, którzy ten uniwersytet założyli, pragnę jedynie skierować uwagę naszego społeczeństwa na skutki jakie pociągnąć mogą za sobą odczyty pp. Górzyckich, Moraczewskich et consortes i nawiązać polemikę w łamach *Przeglądu*, którejby ostatecznym wynikiem było ukonstytuowanie się jakiegoś komitetu i urządzanie popularnych odczytów w duchu katolickim, dla zrównoważenia złego wpływu.

Dotychczas mieliśmy socyalizm, który otwarcie głosił swe zasady z otwartą przyłbicą, stawał do walki z wszystkiem, co sprzeciwiało się jego idei, więc ze szlachtą, duchowieństwem a nawet z Bogiem. Jakie szkody zadał on naszemu społeczeństwu, tego na razie obliczyć nie możemy, bo ta szatańska nauka szatańskie w przyszłości wydać może owoce, wiemy tylko, że głosząc kosmopolityzm, zdziera z Ojczy-

zny naszej szatę świętości, że usiłuje wykopać wielką przepaść między szlachtą a ludem, zburzyć wszystko, co z dawnej zostało przeszłości, a na tych gruzach wznieść ołtarz, na którymby składano ofiarę z mienia i pracy przodków dla sfanatyzowanych tłumów. Wrzód ten jednak jątrzył się dotychczas między ludem, a zwłaszcza ludem miejskim. Inteligencya i młodzież nasza nie uwierzyła jeszcze w fałszywych proroków i potępiła z góry z małymi wyjątkami socyalizm i jego pracę. Teraz powstali nowi agitatorzy społeczni, którzy pod płaszczykiem szerzenia światła między **ludem**, podniesienia uczuć etycznych i umoralnienia tego ludu, chcą propagować socyalizm między **warstwami inteligentniejszemi i młodzieżą**. Plan dobrze obmyślano. Ludem zajmą się Daszyńscy i Kozakiewicze, młodzież zaś i inteligencya chętnie pospieszy na odczyty wygłaszane bądź co bądź przez ludzi uczonych, by za pięć centów usłyszeć z ust tych **pionierów umoralnienia** społecznego słówko o Zoli, Bourgecie i scenach buduarowych, wyjętych z romansów tych pisarzy. Od czasu do czasu rzuci się słówko o szlachcie, Jezuitach, złych stosunkach społecznych i t. p., by przygotować grunt podatny pod systematyczną propagandę socyalizmu, by zasiać w łonie młodzieży, która coraz liczniej na te odczyty uczęszcza, ziarna nienawiści społecznej, gdyż wiedzą, że młodzież ta utworzy kiedyś nowe społeczeństwo, a wtedy socyalizm bujnym wzrosnąć może kwiatem.

By usunąć ten zły wpływ, by nie spełniły się słowa poety:

„I kląć będą wciąż na wieki,
„Że cel wieków znów daleki...

należy odrazu wziąć się do wykorzenienia tego złego. W tym celu należy postarać się u Rady szkolnej krajowej o zakaz dla młodzieży uczęszczania na te odczyty i o zawiązanie jakiegoś komitetu, któregoby celem było urządzanie wykładów popularnych, prawdziwie lud umoralniających. Korzystnemby było, gdyby wszystkie lwowskie stowarzyszenia katolickie porozumiały się co do tej sprawy. —

Celem mego listu było rozbudzenie na nowo tej sprawy, którą już przestano się zajmować. Teraz ustępuję miejsca innym ludziom, którzy skuteczniej będą mogli kruszyć kopię w tej sprawie. *Jan Lig..a.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 15 marca.

Wczorajsze posiedzenie poświęcone było sprawie ofert na dostawy materyałów i robót potrzebnych dla budowy wodociągów. Na wstępie jednak p. dr. **Weigel** interpelował p prezydenta, co się dzieje z funduszem jubileuszowym gal. Kasy oszczędności, przeznaczonym na budowę miejskiego muzeum przemysłowego, gdyż — jak wieści niosą — fundusz ten ma być wcielony napowrót do majątku gal. Kasy oszczędności.

Prezydent dr. **Małachowski** odpowiedział, że o ile wiadomości jego sięgają, z funduszu tego, który wynosił 400.000 zł., wydano dotychczas na budowę muzeum około 120.000 zł., reszta zaś — jak wiadomo z bilansu Kasy — była prowadzona jako fundusz obcy, a pozostawała pod zarządem specyalnej komisyi, złożonej z delegatów Rady miejskiej i wydziału Kasy oszczędności. O ile można było się dowiedzieć, istniał rzeczywiście zamiar przeniesienia kwoty 200.000 zł. z tego funduszu do funduszu rezerwowego Kasy. Gdy nowy statut Kasy zostanie zatwierdzony, co przypuszczalnie już rychło nastąpi, wówczas ustali się zarząd Kasy i wówczas albo on zgłosi się do gminy, albo ona do niego, by rzecz uregulować, zwłaszcza, że dalszą budowę muzeum już za parę tygodni będzie można na nowo podjąć.

Dr. **Maryański** dodał do tego, że imieniem Sekcyi II (prawniczej) zażądał od magistratu dostarczenia materyałów do obrony praw gminy w sprawie muzeum, i że Sekcya prawnicza z całą energią praw tych swoich przestrzegać będzie.

Następnie p. **Ihnatowicz** użalał się na nieporządki panujące w mieście na stanowiskach dorożek, wskutek tego że dorożkarze podają koniom obrok w koszach, a nie w gęstych workach; dalej że ze stanowisk tych rozlega się dokoła silna woń amoniaku, co dla mieszkańców kamienic, sąsiadujących ze stanowiskami dorożek, jak np. na placu Maryackim, jest niesłychanie przykrem.

Prezydent, w odpowiedzi na tę interpelacyę, przyrzekł przedłożyć życzenie pana Ihnatowicza dyrekcyi policyi.

Przystąpiono do sprawy ofert dla wodociągów, którą referował p. **Machan**.

Bez dyskusyi uchwalono przyjąć ofertę pp. Piotrowicza i Szumana ze Lwowa na dostawę konstrukcyi żelaznej za 8 643 złr., oraz ofertę p. Barszczewskiego ze Lwowa na zamurowanie kotłów i wymurowanie kominów za 13.582 złr. Na dostawę robót około kładzenia rur zaproponowała komisya ofertę p. Rodakowskiego, który żąda 526.679 złr, a jest gotów dać 1, a w razie nieodbitej konieczności nawet 2 opustu. Ofertę tę po długiej dyskusyi uchwalono przyjąć, z tem, aby zażądano opustu 2% , a więc za 515.591 złr., oraz pod warunkiem, że p. Rodakowski do wykonania tych robót nie wejdzie w spółkę z żadną pozagalicyjską firmą.

Na budowę rezerwoaru, części wodociągu bardzo ważnej, gdyż źle zbudowany rezerwoar naprawić się nie da, a musiałby chyba być postawiony nowy, uchwalono przyjąć ofertę firmy Pittel i Brausewetter z Wiednia za 137 000 złr.

Na budowę budynków administracyjnych przyjęto ofertę firmy lwowskiej Kunickiego i Domaszewicza za 56.382 złr. z opustem 5%, na budowę betonowych fundamentów pod maszyny firmie Pittel i Brausewetter za 7.515 złr., zaś na zasuwy i hydranty firmie wiedeńskiej „Armatur-Maschinen Actiengesellschaft“ za 42.177 złr.

W ten sposób załatwiono wreszcie całą dostawę robót dla wodociągów. Przypomnieć tu winniśmy, że oferty wczoraj przyjęte, pochodzą z **drugiej** rozprawy ofertowej, którą rozpisano z tego powodu, że pierwsza tak jakoś niefortunnie wypadła, iż z robót, które razem kosztować będą około 700.000 złr, zaledwie 80.000 złr. byłoby się dostało przedsiębiorcom krajowym, a resztę zabraliby Prusacy. Dzięki tedy dzielnym wystąpieniom kilku radnych w obronie przemysłowców krajowych, rozprawę tę unieważniono, a rozpisano nową. I doprawdy skutek był zdumiewająco pomyślny. Przedewszystkiem bowiem przedsiębiorcy nasi nabrali więcej ochoty do konkurowania z firmami zagranicznemi, a dalej pokazało się, że to, co przed dwoma miesiącami uważano za niewykonalne w kraju, dzisiaj z całem zaufaniem złoży gmina w ręce przedsiębiorców krajowych. Dlatego też z owych 700 000 złr. przedsiębiorcy pozagalicyjscy zarobią niespełna 200.000 złr., a reszta zostanie w kraju. Wynik więc nowej rozprawy ofertowej jest bardzo pomyślny i daj Boże, aby także roboty wodociągowe jak najlepiej wypadły, by to zaufanie w siły polskich przedsiębiorców, dzisiaj tak bardzo wielkie nawet wśród znacznej części radnych, wzmogło się i ustaliło na chlubę i pożytek kraju.

Drzewa na ulicach.

Wielkie i względnie jeszcze piękne stare drzewa, jako to: lipy, klony i topole, widzieć można we Lwowie tylko w prywatnych ogrodach. Na ulicach szerszych mamy pewną ilość drzew młodych, na kilku węższych trochę kulistych akacyi, na pozostałych mamy po obu stronach szeregi monotonnych kamienic, turkot powozów, dużo błota lub kurzu, stosownie do pory roku, gwar, ścisk i hałas wielkiego miasta. Tego, coby przypominało ożywioną przyrodę: zielonych drzew — bardzo mało.

Ile drzewa dodają miastu ozdoby, to zauważył pewnie każdy, przechodząc w lecie górną częścią ulicy Leona Sapiehy, przybraną w dwa szeregi drzew.

Chociażby zatem odświeżanie powietrza przez drzewa uliczne było raczej złudzeniem, niż faktem, z uwagi, że tak one mało mogą wytworzyć tlenu w stosunku do olbrzymiego spożycia tego gazu w mieście, to zawsze, jako najpiękniejsza ozdoba, jako parasole od słońca, będą drzewa pożądane i sadzić je należy. Niejeden też ciekawszy mieszczuch zapragnie dowiedzieć się, jak się nazywa drzewo, którego korona chroni mu głowę od gorąca i zachęci może do poznania innych drzew ozdobnych. Że zaś od poznania do polubienia podobno krok tylko, łatwo więc go zrobić, a polubiwszy drzewa zapragnąć je posiadać, sadzić i pielęgnować. Wszak dzieje się to ciągle z roku na rok coraz więcej; wszak pod miastem ilość siedzib letnich rośnie w sposób zadziwiający.

Jakkolwiekbądź jest, wszyscy się zgadzają na to, że drzewa na ulicach są pożądane, lecz czy są możliwe? Tak, i pomimo że podobnie, jak rośliny w pokoju, tak drzewa w mieście natrafiają na bardzo trudne warunki bytu. Mnóstwo czynników nieprzyjaźnych, a niewiele sprzyjających, czynią byt ich mniej lub więcej ciężką walką, z której tylko nieliczne wychodzą zwycięsko — delikatniejsze lub czulsze giną Na ulicach szerokich, mało zamieszkanych i choć w części niezabrukowanych, rosną nawet kasztany i zachowują długo zielone liście, przypominające drzewa wiejskie Tymczasem w śródmieściu na węższych i zaludnionych, zabrukowanych i oświetlonych gazem ulicach, drzewa poniekąd upodobniają się do bladych mieszkańców miejskich

Jak każdy z nas w zimie ma pewną tylko przestrzeń w mieszkaniu, w którem większą część dnia przepędza i ta mu dostarczyć musi powietrza, pomimo zakitowania okien i zaopatrzenia drzwi; jak każdy doznaje wpływów zbytniego gorąca lub chłodu, szkodliwej wilgoci, długiego siedzenia, a małego ruchu, zwłaszcza w zimie, tak drzewa miejskie cierpią od podobnych lub innych dla nich zgubnych czynników. Posadzono je w dole, choćby nawet starannie zaprawionym, ale przypominającym bardzo donicę. Niema ona wprawdzie ścian bocznych, lecz obrukowanie lub wyasfaltowanie powierzchni, zupełnie ścianom wyrównywa. Powietrze przenika do korzeni tylko przez miskę ponad dołem pozostawioną, a korzenie rozchodzą się tylko tam i tak daleko, gdzie i jak daleko dochodzi powietrze. Jeżeli ziemia jest zatruta materyami w rozkładzie będącemi (gnijące błoto lub szkodliwemi (mocz w nadmiarze), korzenie od nich gniją a drzewo przepada. Jeżeli w licznych przewodach gazowych zrobi się choćby mała szpara, a zdarza się to często, wtedy gaz wypełnia szczeliny, a znajdując najłatwiejszą drogę właśnie pomiędzy korzeniami drzewa, zatruwa i niszczy je. Jeżeli wypadnie susza, przez miskę dostaje się do korzeni zbyt mało wody, gdy reszta jej potrzebna, którąby wypiła ziemia wolna i poruszona, spływa po bruku do kanałów, bez pożytku dla drzewa, które wykazuje mały przyrost i roni przedwcześnie liście. Dodajmy jeszcze kurz i sadzę, osiadające na całym narządzie oddechowym i przerabiającym pokarmy, jakim są liście; dodajmy skaleczenie przy nieostrożnej jeździe, lub użyciu drągów żelaznych, łopat i t. p., na które to skaleczenia bardzo są czułe kasztany, mało mniej jesiony i t. p. a będziemy mieli wyobrażenie, iż żywot drzewa ulicznego nie jest przebywaniem w raju Nie możemy też zapomnieć o przeróbkach bruków, połączonych z obniżaniem poziomu i obnażaniem korzeni, o kanalizowaniu domów i innych podobnego rodzaju niespodziankach, rujnujących byt drzewa, a narażających je na ciężką chorobę.

Wobec tylu nieprzyjaźnych dla życia roślinnego okoliczności, zachodzi poważna wątpliwość, czy warto sadzić drzewa we Lwowie.

Zdaje się, że warto, lecz z pewnemi zastrzeżeniami, które przytaczamy: Oto ulice wąskie (poniżej 60 stóp szerokości) nie są dla drzew odpowiednie, zwłaszcza gdy z obu stron zabudowane są wysokiemi domami. Na ulicach nieco szerszych, utrzymują się dobrze akacye kuliste, dlatego, że odpowiednio do małych wymiarów korony, nie rozpościerają też daleko swych korzeni, więc nie wychodzą wiele po za dół pierwotny; że jako drzewa motylkowe czerpią azot z powietrza przy pomocy bakteryi azototwórczych, żyjących na ich korzeniach; że przez całe lato wydają obficie młode pędy i liście, cieniowane różnemi tonami barwy zielonej. Na szerszych ulicach mogą się udać i większe drzewa, zwłaszcza lipy lub klony wełniste, dające się przycinać, a przeto utrzymać w pewnych, niezbyt wielkich wymiarach i w świeżości liści, przez skupienie soków na niewielką stosunkowo koronę. Platany tylko w zaciszu a bożodrzewy (Ailanthus), tytułem próby sadzić u nas można Na alejach szerokich udać się mogą jesiony, kasztany, topole berlińskie i syberyjskie i t. d.

Drzewa sadzi się tylko na wiosnę, bo z sadzonych na zimę, zwykle dużo przepada. Doły trzeba starannie wykopać i nawozić ziemią skądinąd przywiezioną, jeżeli miejscowa jest nieodpowiednia. Żeby drzewa nie dusiły się pod betonowemi płytami lub asfaltem, urządza się dla nich długie i dość szerokie przestrzenie wolne, a nad dołem kłaść trzeba dziurkowane płyty żelazne, po których można chodzić, nie udeptując ziemi. Ogrodnicy miejscy powinni pielęgnować jak najtroskliwiej powierzone ich pieczy drzewa. Powinni je przycinać, mierzwić i często ziemię pomiędzy niemi wzruszać. Nakoniec trzeba stosować sztuczne nasycanie ziemi wilgocią za pomocą sączków glinianych, do głębi sięgających, jak to robią w Paryżu i Berlinie i zalewać wodą w upały, by nie żółkły przedwcześnie. Od rur gazowych porobić w odstępach dostatecznych pionowe wyloty, będące zarazem ostrzegaczami, wielce cennemi dla zakładów gazowych, które jak łatwo się domyśleć, gazu tracić nie lubią.

O tych ulepszeniach należałoby trochę pomyśleć, a gdy myśl wcieli się w czyn, to i drzewa lwowskie będą lepiej rosły. Co prawda, nie przybędzie ich wiele, bo ulice mamy przeważnie wąskie, ale przecież dostaniemy cokolwiek więcej parków.

KRONIKA.

Lwów 15 marca.

Run w gal. Banku kredytowym ustał zupełnie. Dzisiaj w obydwu salach, przeznaczonych dla publiczności, któraby zgłosiła się po odbiór wkładek, było zaledwie dwadzieścia kilka osób.

Wiadomości urzędowe. Starszy oficyał pocztowy Jan Wieczorek przeniesiony został z Białej do Krakowa, a asystent pocztowy Telefor Stormke z Czortkowa do Oświęcimia.

Dr. Gerstman a młodzież. Do redakcyi naszej przyszedł dziś pewien starszy słuchacz politechniki, prosząc, byśmy podali do publicznej wiadomości kilka faktów, świadczących o zacnem sercu dyrektora lwowskiej szkoły realnej, dr. Gerstmana. Student ten z rozrzewnieniem opowiadał nam, jak dr. Gerstman serdecznie bolał nad wypadkiem, jaki się zdarzył studentom politechniki lwowskiej, gdy podczas wycieczki do Gracu, zapadli się w pewnej grocie. Wypadek skończył się szczęśliwie, a dr. Gerstman dowiedziawszy się o tem, wysłał natychmiast telegram z wyrazami radości, że jego kochani studenci uniknęli nieszczęścia. Podnosił też student ów z wielką wdzięcznością ofiarność dr. Gerstmana, który bardzo często z własnych funduszów opłacał czesne za ubogich uczniów, i starał się zawsze dla nich o stypendya, aby tylko byt ich uczynić znośniejszym i w ten sposób umożliwić im dalsze kształcenie się.

Z przyjemnością notujemy ten objaw wdzięczności człowieka, który już dawno opuścił mury szkoły realnej.

Bankiet. Niezwykle uroczyście żegnali wczoraj artyści i artystki naszej sceny p. Dr. Juliusza Bandrowskiego, który z dniem wczorajszym opuścił zajmowane dotychczas stanowisko.

W obszernej sali hotelu Europejskiego zgromadziło się przeszło siedmdziesiąt osób, a wśród nich zauważyliśmy przedstawicieli prasy i członków komisyi artystycznej. Pierwszy toast na cześć dyrektora Bandrowskiego wzniósł artysta p. Jaworski i w serdecznych słowach podziękował p. Bandrowskiemu za dotychczasową pracę, życząc mu, by jak najdłużej pracował dla innej sceny, jeżeli już zdecydował się opuścić naszą. P. Jaworski zakończył toast mniej więcej temi słowy: „Pracowałeś wiernie, pracowałeś uczciwie, a przy Twojej szerokiej wiedzy, a obecnie nabytem już doświadczeniu powinieneś trzymać ster teatru w swej dłoni, a ci, którzy pod Twojem będą kierownictwem, niezawodnie wdzięczni Ci będą i zawsze — tak jak my — życzliwi. Obyś na Twej drodze dalszego życia znalazł takich Ci życzliwych pracowników, jakimi my byliśmy dla Ciebie!“

Toast powyższy przyjęto żywymi oklaski i zaintonowano „Niech żyje“.

Niezwykle serdecznie przemówił dyr. Heller; podziękował za światły kierunek swego wspólnika, życząc Dr. Bandrowskiemu by o scenie, którą tak gorąco ukochał, nie zapominał, i jeżeli już nie chciał pozostać na obecnem stanowisku, powinien choćby dla innej sceny z tym samym pożytkiem pracować. W tymże duchu przemawiali pp. Walewski, Wostrowski i inni. Imieniem komisyi artystycznej dziękował dyr. Bandrowskiemu prezes jej p. radca Wereszczyński, podnosząc niezwykłe zalety dyr. Bandrowskiego, jego niezmordowaną pracę, i nadzwyczaj serdeczny, prawie że przyjacielski stosunek do członków komisyi.

Uczta przeciągnęła się do czwartej rano, pozostawiając niezawodnie bardzo miłe dla dyr. Bandrowskiego wspomnienie, a zakończona napisaniem przez poetę p. Rossowskiego poniżej zamieszczonego wiersza:

Melancholia siostrzyca tych, którzy odchodzą.
Ty melancholii spojrzeć możesz w lica śmiało
Bo odchodzisz, by znowu skupić pod swą wodzą
Tych, którzy nie odchodzą — lecz idą wprzód z [chwałą!
Niechże na nowej drodze Twoje sny los ziści
Strojąc nam sztukę w świeży wian laurowych liści!

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło ks. Józefowi Śliwie, proboszczowi w Króliku i p. Stanisławowi Śliwie, auskultantowi sądowemu we Lwowie zmienić rodowe nazwisko Śliwa na „Śliwieński“.

„Szatanie, opętałeś mnie.“ Od tych słów zaczynający się list, pozostawiony przez ś. p. Krzyżanowskiego, złożony został na żądanie prokuratoryi w sądzie karnym; prokuratorya wdrożyła śledztwo co do faktycznej przyczyny tragicznego zgonu dra Krzyżanowskiego.

Dr. Opolski, pragnąc się uwolnić od ciągłych zapytywań, ażali otrzymał jaki list od śp. dr. Krzyżanowskiego — które to twierdzenie przeszło do gazet krajowych i pozakrajowych — oświadcza, że od śp. dr. Krzyżanowskiego żadnego listu nie otrzymał. Przy tej sposobności dr. Opolski prostuje przeróżnie a zawsze mylnie podawaną w gazetach okoliczność, co do ostaniej chwili skonu śp. dr. Krzyżanowskiego. Dr. Opolski zastał go klęczącego w dziennem ubraniu przed łóżkiem, z głową opadłą na brzeg łóżka, a obok w kałuży krwi, która z rany postrzałowej spłynęła, leżał rewolwer i niewielki krzyżyk.

† **Karol hr. Raczyński**, syn hr. Atanazego i Anny z książąt Radziwiłłów, urodzony w roku 1817 zmarł w Krakowie 13-go b. m. po kilkotygodniowej chorobie. Po ojcu, wielkim znawcy sztuki, odziedziczył on piękną a obecnie w Berlinie znajdującą się galeryę obrazów, w której obok znakomitych płócien staro-hiszpańskich i ciekawego zbioru malowideł niemieckich z pierwszej połowy bieżącego wieku, mieści się również ważny zbiór rysunków i akwarell polskich Norblina, Orłowskiego, Piotra Michałowskiego i t. d. Dziedzic po ojcu majoratu Obrzycko w W. Ks. Poznańskiem, po matce wziął w posiadanie klucz Dębica wraz z piękną rezydencyą w Zawadzie w Galicyi. Stosunki ojca i późniejsze własne trzymały go wiele za granicą: siostry dwie wyszły za mąż za Węgrów, za hr. Erdödy i hr. Festeticsa; sam ożenił się z księżniczką Karoliną Oettingen-Wallenstein, przez którą związał się stosunkami rodzinnymi z wszystkimi wielkimi domami Austryi. Kilkanaście lat ostatnich, aż do śmierci żony w roku przeszłym, przebywali bezdzietni hr. Raczyńscy stale w swej pięknej willi w Bregencyi, co rok jednak w lecie zjeżdżali na czas jakiś do Zawady. Po śmierci żony przeniósł się śp. hr. Raczyński do Krakowa i tam spędził ostatnie pół roku swego życia, pokochawszy to miasto serdecznie. Mawiał nieraz, że gorąco żałuje, iż tak późno tam zawitał i że ukochana nad wszystko towarzyszka jego życia nie mogła już zaznać spokojnego uroku Krakowa. Przez ten czas otaczali go prawdziwie synowską opieką najbliżsi krewni, hr. Edwardowie Raczyńscy, zapełniając wszelkie chwile samotności i słodząc nieukojoną żałobę.—Wyprowadzenie zwłok na dworzec kolejowy odbędzie się we czwartek, pogrzeb zaś w grobach rodzinnych w Dębicy w piątek dnia 17 bieżącego miesiąca. Zmarły pozostawił majątek, obliczony na kilkadziesiąt milionów złr. Według woli śp. Atanazego hr. Raczyńskiego, majorat Obrzycko przechodzi na hr. Augusta Raczyńskiego, ożenionego z hr. Budberg, córką byłego ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Majątek Dębica zapisał zmarły młodemu hr. Karolowi, synowi Edwarda z pierwszej jego żony, córki Zygmunta Krasińskiego; kapitały milionowe synom hr. Edwarda z drugiego małżeństwa.

W sprawie strejku młodzieży w Szkole realnej. Wszystko to, cośmy dotąd o tej sprawie pisali, pochodziło od władzy szkolnej, wczoraj zaś otrzymaliśmy informacye od rodziców owego młodzieńca i uważamy za właściwe podać je do wiadomości publicznej, a to dlatego, że przedstawiają niektóre szczegóły tej sprawy w zupełnie innem świetle. Okazuje się tedy z tej relacyi, że ów chłopak nie palił wcale papierosów na chórze kościoła studenckiego. Rzecz się tak miała: Z chóru owego prowadzą kręcone schodki w murze wykute, zupełnie ciemne. Zwykle na schodkach tych pali się latarnia, tymczasem owego dnia zakrystyan zapomniał ją zapalić i chłopcy schodzili po ciemku, więc jeden z nich wyjął zapałki i zaczął zapalać je, żeby sobie i towarzyszom drogę oświecić. Nim zeszedł na dół, zużył w tym celu kilka zapałek. To zapalanie zapałek spostrzegł któryś chłopak z 3-ej klasy, stojący na dole w kościele i wysnuł wniosek, że zapewne palono papierosy. Owóż po nabożeństwie doniósł to dyrektorowi i wymienił nazwisko tego, który zapałkę zapalił. P. dyrektor zawoławszy do siebie ucznia, uderzył go w twarz i złajał go, a kiedy chłopak zapytał: „Za co mnie pan dyrektor bije?“, odpowiedział: „Ty wiesz dobrze, za co ja cię biję“, i tu wyjaśnił powód kary.

Tego samego dnia wieczorem ojciec chłopca był u dyrektora z wyrzutami, jak mógł jego syna bić po twarzy i z zapewnieniem, że ten syn pod przysięgą mu powiedział, iż wcale papierosów nie palił. Na to p. dyrektor oświadczył, że przeprowadzi śledztwo i jeżeli się okaże, że chłopiec nie palił, to go publicznie w szkole przeprosi i pocałuje w tę twarz, którą policzkami okrył. Nazajutrz rano ojciec chłopca znowu przyszedł do dyrektora i dyrektor mu oświadczył, że z przeprowadzonego śledztwa rzeczywiście okazało się, iż chłopak nie palił papierosów, że podobno jakiś inny z 5-tej klasy palił, ale to nie jest jeszcze pewne, w każdym razie, że ten jest niewinny i że go dyrektor przeprosi w klasie. Tymczasem jednak wybuchł już strejk młodzieży i ceremoniał przeproszenia nie mógł się odbyć.

Tyle relacya rodziców obwinionego młodzieńca. Dodać jeszcze winniśmy, że zapewniają oni, że chłopiec ten jest bardzo potulny, bardzo spokojnego i wcale nie krnąbrnego usposobienia, a nadto szczerze religijny. Wprawdzie podczas lekcyi religii kiedyś zapytał katechety, czy przed Komunią palić wolno, ale to nie w celu szykany, lecz jedynie w celu otrzymania informacyi.

Okradzenie urzędu podatkowego. W nocy z poniedziałku na wtorek niewyśledzeni na razie złoczyńcy włamali się do biur urzędu podatkowego w Tłumaczu i przy pomocy podrobionych kluczy zabrali z kasy około 12.000 zł.

Konkurs na artystyczny afisz ogłasza „Perkun“, fabryka maszyn we Lwowie. Warunki: Motyw silny nie rozdrobniony odpowiadający w przenośni odlewarni żelaza lub fabrykacyi maszyn dla gorzelń, browarów, tartaków etc. Barwne tony w szerokich płaszczyznach — akwarela, wyraźne granice kolorów dla ułatwienia reprodukcyi, gdyż afisz musi być wykonany w kraju. Format stojący 55 na 77 cm.; duży napis firmy. — Prace konkursowe opatrzone godłem i zamknięte koperty z nazwiskiem autora przesłać należy do 15 kwietnia br. do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych lub do fabryki maszyn „Perkun“ ul. św. Marcina 11 we Lwowie. Skład jury będzie później ogłoszony. Nagrody są trzy: I-sza 250, II-ga 100 i III-cia 50 koron. Nagrodzone prace staną się własnością „Perkuna“ z prawem reprodukcyi.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Wadowicach otworzył konkurs do majątku Adolfa Keinera, kupca w Wadowicach.

Dzieciobójstwo. W stawie Pełczyńskim znaleziono wczoraj zwłoki dwuletniej dziewczynki, wtłoczone w pudło mniejsze, aniżeli trup; dlatego też nogi były podgięte w tył i przywiązane sznurem do prawej ręki. Na szyi dziecka jest sina pręga od sznura, którym prawdopodobnie dziewczynkę uduszono. Zwłoki, zdaniem lekarzy, leżały już około dwa miesiące w wodzie. Za sprawcą tej zbrodni wdrożono energiczne poszukiwania.

Konfiskata „Czasu“ i „Nowej Reformy“. Jak donoszą z Poznania, tamtejsza Izba karna zarządziła konfiskatę kilku egzemplarzy *Czasu* i *Nowej Reformy*, z powodu, że w artykułach tych dzienników, omawiających pruską politykę względem Polaków, dopatrzono się obrazy majestatu.

Okradzenie synagogi. Wczorajszej nocy włamał się niewyśledzony dotąd złodziej do synagogi sierót przy ul. Janowskiej i ukradł tam srebrny ośmioramienny lichtarz, dwie srebrne korony z dzwoneczkami, bramowany szerokimi srebrnymi wstęgami tales i kilka drobniejszych przyrządów rytualnych.

Napowietrzna podróż. Panowie Swinburne i Percival Spencer, uchodzący za najdzielniejszych aeronautów w Anglii, odbyli w ostatnich czasach podróż balonem z Londynu do St. Romain-de-Calbose, w której po raz pierwszy od czasu wyjazdu Andreego zastosowano ster systemu żaglowego. Podróż trwała zaledwie 5 godzin i to bez 3 minut, gdyż dzielni aeronauci wznieśli się z pałacu kryształowego w Londynie o godz. 11-tej minut 38 przed południem, a o godzinie 4-tej minut 35 po południu wylądowali już w St. Romain-de-Calbose. W jednem z pism angielskich tak opisuje Swinburne tę podróż: „Był to zimny dzień grudniowy, kiedy Spencer dał sygnał do przecięcia lin. W dwóch minutach łódka nasza, wielka jak omnibus, znajdowała się już na wysokości 1.200 stóp. Mgła, wśród której wznieśliśmy się, była coraz lżejszą i jaśniejszą; w końcu ustąpiła zupełnie miejsca wspaniałemu lazurowi nieba. Promienie słońca grzały nas, jak w pełni lata. Nie byłem nowicyuszem w napowietrznych podróżach, a jednak nigdy jeszcze tak prędko nie owładnęło mną uczucie absolutnej odrębności od reszty świata, jak wówczas. Dziwne to i rzeczywiście wzniosłe uczucie, któremu ulega każdy napowietrzny podróżnik, działa wprost odurzająco. Wkrótce znaleźliśmy się na wysokości 2.600 stóp. Była to już wysokość, na której echa ziemi dochodziły nas bardzo słabo, potęgując jeszcze bardziej uczucie odrębności. Chociaż szybko lecieliśmy z wiatrem, mieliśmy wrażenie zupełnej nieruchomości. Balon nasz, przygotowany na dłuższą podróż, miał tak szczelne i trudno otwierające się wentyle, że podczas podróży nie używaliśmy ich prawie, posługując się jedynie balastem, aby regulować wzniesienie. Nasz ster składał się z szerokiego żagla o powierzchni 18 stóp kwadr. przytwierdzonego na bambusowym drążku do łódki — i z długiej liny, która zwisała po przeciwnej stronie. Niestety niepodobna twierdzić, by nasze doświadczenia potwierdziły w jakikolwiek sposób przewidywania Andréego. Nie mogliśmy absolutnie osiągnąć więcej ponad słabe zboczenie od kierunku panującego wiatru, podczas kiedy o prawidłowem kierowaniu balonem przy pomocy naszego steru, który był wierną kopią steru Andrée'go, nie było nawet mowy. Minąwszy Sussex Downs, spostrzegliśmy, że balon nasz spada coraz bardziej tak, że lina zwisająca z łodzi, ślizga się już prawie po skalnych urwiskach Beachy Head'u.

Dzięki jednak zrzuceniu znacznej części balastu, mogliśmy znowu wznieść się w górę o 900 stóp, koło sygnałowej stacyi Lloydu. Absolutna cisza panowała na pełnem morzu. Kanał był zupełnie pusty. Ani nawet ptaka nie spotkaliśmy. Na 10 minut przed trzecią wskazywał aneroid wysokość 5.850 stóp. W kilka zaś minut potem łódka nasza znajdowała się całkiem nad wodą, a lina utonęła w niej zupełnie. Tutaj użyliśmy żagla nie bez powodzenia, tylko zimno doskwierało okropnie, tem bardziej, że i niegościnne fale lizały nas od czasu do czasu zimnymi językami tak czule, że tylko z trudnością mogliśmy wykonywać konieczne prace ręczne. Dziesięć minut przed czwartą byliśmy już tak blizko wybrzeży, że musieliśmy wyrzucić wszystek balast, aby przedostać się przez przybrzeżne skały. A zrobiliśmy to tak dokładnie, że wkrótce potem bujaliśmy znowu na wysokości, w której przebyliśmy prawie całą drogę, mianowicie na wysokości 7.000 stóp. Tu przyglądaliśmy się grom chmur, najwspanialszym, jakie sobie ludzka może wymalować fantazya. Pełni niemego podziwu, żeglowaliśmy wśród tych ogromnych mas, które zbite gęsto, wyglądały jak góry śniegu o wspaniałych purpurowych brzegach. Czerwony blask ich był tak silny, że biały kolor wydawał się prawie czarnym. Niedługo potem wylądowaliśmy w St. Romain de-Calbose, w odległości 14 mil od Hawru. Spadaliśmy wskutek otwarcia wentylów gazowych z szybkością błyskawiczną z wysokości 6.900 stóp o godzinie 4 minut 10; o godzinie zaś 4 minut 27 balon nasz znajdował się na wysokości 2.000 stóp, aż nakoniec o godzinie 4 minut 35 kotwica nasza zaczepiła o ziemię. Trzy miesiące czekaliśmy na dzień i stosowną do wyprawy porę, ale też czekania i trudy z wyprawą złączone opłaciły się sowicie“.

Staraniem „Czytelni katolickiej“ odbędą się dziękczynne nabożeństwa obydwóch obrządków z powodu szczęśliwego wyzdrowienia Jego Świątobliwości Leona XIII. Do odprawienia mszy św. zostali uproszeni kapłani: ks. prałat Leon Turkiewicz, który odprawi mszę św. przy wtórze śpiewów alumnów we czwartek 16 bm. o godz. wpół do ósmej w cerkwi seminaryum gr. kat., zaś w niedzielę dnia 19 bm. w kościele Klarysek odprawi nabożeństwo o godz. 10 ks. prałat Gnatowski. Chór gimnazyalny wykona śpiewy. Po nabożeństwach wysłany zostanie telegram z wyrazami radości i hołdu od członków Czytelni katolickiej.

Słowik zabójcą. Dnia 8 bm. dozorca robotników przy budowie kolei lokalnej w Ostrowcu, Franciszek Słowik, przybył na parcelę gruntową małżonków Hałyckich w celu wytyczenia części, pod budowę kolei wywłaszczonej. Ale gospodyni, Irena Hałycka zabroniła mu tego, oświadczając, że jeszcze jej za grunt ten nie zapłacono. Słowik w odpowiedzi na to, trzasnął Irenę ręką w twarz, a siekierą w głowę, tak, że Irena omdlała. Nadszedł na to jej mąż, ale natychmiast przyskoczył doń robotnik kolejowy, Franciszek Sirowy, który przyszedł razem ze Słowikiem, i palnął Hałyckiego okutym toporkiem, tak że i on padł na ziemię bez przytomności. Słowik i Sirowy uciekli. Sąsiedzi zaopiekowali się Hałyckimi. Ciężko zranioną Irenę chciano umieścić w szpitalu, lecz ona w drodze umarła. Sirowego i Słowika aresztowano i odstawiono do sądu w Kołomyi. Ludność Ostrowca zachowuje się spokojnie.

Zamach morderczy wykonali dwaj złoczyńcy na życie wójta z Hałenowa w pow. bialskim, Michała Głuszka. Postrzelili go śrutem, właśnie gdy wójt położył się do snu, lecz zranili go tylko lekko.

Przemysł polski w Poznańskiem. Z Poznania piszą: Wobec ustawicznego bojkotu naszego handlu i przemysłu przez hakatę bronimy się na zagrożonym posterunku zgodnie, zakładając coraz to nowe fabryki, warsztaty przemysłowe i handle. W Miłosławiu zakłada p. Kościelski wielką fabrykę cygar, która da utrzymanie kilkuset robotnikom polskim. W Śremie założono młyn parowy na akcye: tam także myślą o założeniu wielkiej miodosytni. W Poznaniu założyli pp. Sobecki i Wrzesiński fabrykę asfaltu, tektury ogniotrwałej i przetworów smołowcowych. Do mnóstwa gorzelni, mączkarni, cukrowni i mleczarni, istniejących już w naszej dzielnicy, coraz to nowe przybywają przedsiębiorstwa. Między innemi ma niebawem powstać w Czaczu, majętności Jana hr. Żółtowskiego, na wielką skalę urządzona cegielnia.

Zamiast lodu. Podług doniesień z Ameryki zamyśla pewna nowojorska firma prowadzić wyrób zgęszczonego powietrza *en gros* i w naczyniach dostatecznie mocnych i całkowite bezpieczeństwo dających, do handlu je wprowadzić. Zgęszczone powietrze byłoby niebezpiecznym konkurentem lodu, zwłaszcza w gorących porach roku, gdyż służyłoby nie tylko do chłodzenia, lecz także do utrzymania całkiem zdrowej i suchej atmosfery w lokalach, w których byłoby wskazanem.

Zmarli. W Kołomyi Antoni Zaleski, lekarz sądowy i sekundaryusz szpitala więziennego. — W Tarnowie Helena z Paullów Hanischowa, żona porucznika ułanów, lat 22. — W Krakowie Jadwiga z Niewiarowskich primo voto Kropiwnicka, secundo voto Ciesielska, właścicielka dóbr, lat 64; zmarła sprawowała w r. 1863 urząd komisarza rządu narodowego; gościła w swym dworze w Przyłęku w pow. kolbuszowskim, powstańców; a umierając, zapisała 1.200 koron dla najuboższych włościan z Przyłęk; Natalia Höflichówna, córka radzcy sądowego, lat 20; dr. Erazm Odrowąż-Krzyszkowski, lekarz, lat 41. — We Lwowie: Ignacy Wąsowski, emerytowany urzędnik magistratu lwowskiego, właściciel realności, lat 83; Wilhelm Smutny, em. urzędnik kolei państwowej, lat 55; Anna z Stepogórskich Adamowicz, wdowa po rewidencie rachunkowym krajowej Dyrekcyi skarbu, lat 61.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +4, w poł. +5 R. Bar. 771. Spada Deszcz.

Z księgi żywota.

Zapytał raz ktoś starą pannę Ypsylową,
Kto jest większy: Rafael, Kopernik, czy Dante?
A ona szepnie wśród raczków płomieni:
„Największym jest pan Jacek, bo się ze mną żeni“.
(Faun).

Czego trzeba?

— Czego trzeba, by wybić się z szarego tłumu?
— Mieć funt sprytu, dwa blagi, a łucik rozumu.
(Faun).

MONETY ZAGRANICZNE kupują i sprzedają najkorzystniej

Sokol i Lilien.
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Nieomylny pewnik. Czem lekarz więcej lat liczy sobie, tem mniej słów jego recepty zawierają.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę „Mąż dwóch żon", komedya w 3 aktach Leona Gondillota. We czwartek „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla i „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego. W piątek „Kontroler wagonów sypialnych", komedya w 3 aktach A. Bissona. W sobotę po południu „Safanduły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. W niedzielę wieczorem „Aida", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. W poniedziałek na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie: Koncert z udziałem pp. Poselta i Myszugi i po raz 1-szy „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna Gabryeli Zapolskiej.

Dokładne rozbiory i spostrzeżenia lekarskich powag udowodniły, że **oddawna uznana woda gorzka Franciszka Józefa** z powodu szczęśliwego zestawienia jest jedynym przyjemnym salmicznym środkiem rozwalniającym, zawsze skutecznym. — Wszędzie do nabycia.

Literatura i sztuka.

+ **Opera.** Wczorajszą „Aidę" nazwać można bez przesady najlepszem przedstawieniem operowem tegorocznego sezonu. Trudno bowiem znaleść w repertuarzu teatru lwowskiego drugą operę, w której wszystkie bez wyjątku partye solowe nic do życzenia nie pozostawiają pod względem wykonania, a prócz doskonałego ensamblu solistów, chóry i orkiestra trzymają się w „Aidzie" o wiele lepiej, niż zazwyczaj i całość opery idzie nadzwyczaj gładko i składnie. Jeżeli dodamy, że wszyscy artyści biorący udział w wczorajszej operze byli doskonale dysponowani, to łatwo zrozumieć, że wspaniałe dzieło Verdiego porwało publiczność do głębi. Odnieśliśmy więc w wielu chwilach wrażenie zupełnego zadowolenia artystycznego, a w interesie publiczności wypada nam wyrazić życzenie, aby w najkrótszym czasie wystawiono po raz drugi „Aidę", jedno z najpiękniejszych dzieł nowszej literatury operowej i *chef d'oeuvre* włoskiego mistrza. W ubiegłym sezonie słyszeliśmy „Aidę" w tej samej prawie obsadzie ról, dlatego uważamy szczegółowe sprawozdanie z tego przedstawienia za zbyteczne. Nadmienić tylko wypada, że po raz pierwszy wszyscy artyści śpiewali wczoraj tę operę po polsku, co przyczyniło się nie mało do podniesienia dodatniego wrażenia całości. Przedstawicielka tytułowej roli, p. Arklowa, odniosła wczoraj — jak zawsze w tej partyi — olbrzymi sukces i zbierała entuzyastyczne oklaski po aryi nad Nilem i po duecie z Radamesem. Artystka śpiewała z niezwykłem przejęciem i utwierdziła nas w przekonaniu, że „Aida" jest jedną z jej partyi popisowych. Świetną Amneris była p. Mira Heller. Nie ma zapewne w repertuarzu artystki partyi bardziej odpowiedniej dla jej głosu, indywidualności i usposobienia. Tu uwydatnia się w całej pełni piękna i szlachetna barwa głosu artystki, a dramatyczne sytuacye otwierają szerokie pole do popisu gry scenicznej, tak znakomitej u p. Heller. Jednem słowem, jest to kreacya opracowana artystycznie i zasługująca pod każdym względem na uznanie słuchacza i widza.

Radames p. Myszugi miał wiele chwil pięknych, do których zaliczyć można romans pierwszego aktu i kilka ustępów w duecie z Aidą. Zachwycaliśmy się znakomitą szkołą artysty, która sprawia, że śpiewak bądź co bądź na wskroś liryczny, wychodzi zwycięsko z dramatycznej partyi Radamesa, na pozór bez zmęczenia, a nawet miejscami z wielkim sukcesem, bo partye tego rodzaju wymagają nawet od tenorów bohaterskich pewnego wysiłku, i nie leżą właściwie w zakresie ról p. Myszugi. Po duecie trzeciego aktu oklaskiwano artystę, jak nie mniej po scenie sądu. P. Szymański jako Amonastro zadowolnić mógł najwybredniejsze wymagania, śpiewał z wielkim temperamentem, cieniował ładnie, i grał doskonale. Doskonałym arcykapłanem był, jak zawsze p. Jeromin.

Chóry i orkiestra — jak to wyżej zaznaczyliśmy — trzymały się bardzo dobrze pod kierownictwem kapelmistrza p. Jareckiego, szczególnie czysta intonacya instrumentów blaszanych — jako rzadkość w lwowskiej orkiestrze teatralnej — na uznanie zasługuje. *Fr. Neuhauser.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 marca.

(Z.). Dziś ogłoszono bilans Towarzystwa alpejskiego. Jest on bardzo misternie ułożony, bo mogą wyzyskać go na swoją korzyść zarówno ci spekulanci, którzy operują na zwyżkę alpinów, jak i ci, którzy chcą je kontrminować. Zwyżkowcy mogą powoływać się na to, że czysty zysk za rok ubiegły jest o 486.000 złr. wyższy od zysku za r. 1897 i wynosi 3,001.000 złr., że dywidenda tegoroczna (8 złr.) jest o 3 złr. wyższa i wreszcie że za kilka dni puszczona zostanie w ruch nowa znacznym nakładem wybudowana huta w Donawitz, która powinna przyczynić się do dalszego wzrostu dochodów Towarzystwa. Natomiast partya zniżkowa może walczyć równie dosadnymi argumentami, zmniejszającemi znacznie nadzieje wyższych zysków w najbliższych latach, a mianowicie, że sama Rada zawiadowcza uznaje konieczność przedsięwzięcia w najbliższych latach ogromnych inwestycyi kosztem około 6 milionów i że wartość zapasów żelaza zmniejszyła się w roku ubiegłym z 8 milionów na [illegible] miliona. Ta obosieczność zestawień bilansowych sprawi niezawodnie, że spekulacya w alpinach trwać będzie w dalszym ciągu. Dziś podniósł się ich kurs tylko o 1 złr. Nierównie większą zwyżkę uzyskały inne walory żelazne, jak np. praskie akcye żelazne, które podskoczyły o 13 złr., i czeskie górnicze, które zamknięto zwyżką 8 złr. Wogóle spekulacya w walorach żelaznych doznaje ustawicznej podniety z zagranicy; do tej pory doznawała jej tylko z Niemiec, obecnie doznaje także z Ameryki, gdzie pod wpływem wiadomości o projektowanych olbrzymich zbrojeniach Stanów Zjednoczonych na lądzie i na morzu wytwarza się szalona spekulacya zwyżkowa w walorach tej kategoryi. Z Nowego Yorku donoszą dziś, że zawiązał się tam ogromny kartel fabrykantów przetapiających i przerabiających srebro. Kartel ten rozporządza kapitałem 65 milionów dolarów, a ostrze jego jest skierowane przeciw właścicielom kopalń srebra.

Na targu akcyi bankowych przeważała mdła tendencya, jedne tylko akcye „Bodencredit" podniosły się o 6 złr., mówiono bowiem, że wobec tego, iż rezerwy tego banku wzrosły do kolosalnej sumy 26 milionów złr. odpada potrzeba dalszego ich zasilania i począwszy od przyszłego roku akcyonaryusze otrzymywać będą znacznie wyższą dywidendę.

Z rent podniosły się węgierskie o 10 do 15 ct., austryacka koronowa spadła o 15 ct.

W Berlińskich sferach finansowych wielkie nadzieje obudza obecność tam potęgi finansowej tej miary co Cecil Rhodes, wizyta jego u cesarza Wilhelma II i ożywione konferencye między Rhodesem a dyrektorem Towarzystwa dyskontowego Hansemannem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369·—, węgierskie 396·50, Anglobanki 155·—, Uniony 326·50, Bankvereiny 278·50, Länderbanki 243·—, Ludwiki 210·50, Czerniowieckie 292·50, Elbethale 255·—, Renta papierowa 101·05, srebrna 101·05, austryacka złota 119·95, austr. renta wal. kor. 101·15, węgierska złota 119·70, węgierska renta wal. kor. 97·85, dukat 5·66, 20 frankówka 9·55½, marki 11·79, ruble 1·27¼.

§ **Nadwyżki pobrane przez kasy kolejowe.** Izba handlowa i przemysłowa nam donosi: Według § 61 regulaminu ruchu winien zarząd kolejowy, jeżeli taryfę niesłusznie zastosowano, lub gdy zaszły omyłki rachunkowe przy obliczeniu należytości przewozowych pobraną niesłusznie nadwyżkę zwrócić i o tem interesowanego bezzwłocznie zawiadomić. W praktyce przepis ten jednak nie przynosi dotychczas należytego rezultatu. Powszechnie ut skiwano, że zarządy kolejowe ogłaszają wprawdzie spisy owych nadwyżek, jednak ogłoszenia publikowane są w taki sposób, że wogóle mało kto wie o nich, a rzadko kto korzysta z nich, aby odebrać nadpłaconą należytość. Chcąc choć w części usunąć te niedogodności Izba handlowa i przemysłowa lwowska postanowiła wziąć na siebie w pewnej mierze rolę pośrednika między zarządem kolejowym a stronami interesowanymi. Na prośbę zatem Izby, przedstawioną przez członka państwowej rady kolejowej p. Russmanna, ministerstwo kolejowe reskryptem z dnia 7 grudnia 1898 l 55948/17 rozporządziło, żeby Dyrekcye kolei państwowych przedkładały biuru Izby miesięczne wykazy pobranych przez zarząd kolejowy przy kasach nadawczych lub odbiorczych nadwyżek należytości za przewóz przesyłek. W myśl wspomnianego reskryptu Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie przesłała Izbie handlowej i przemysłowej wykaz takich nadpłaconych przez strony należytości za miesiąc ubiegły, wykazanych dla stacyi kolejowych w okręgu Izby. Strony interesowane zawiadamiać będzie biuro Izby bezpośrednio.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 15-go marca 1899.

Usposobienie słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 9·25 do 9·50, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 7·— do 7·50, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, jęczmień browarniany 6·50 do 7·50, rzepak 11·— do 11·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·25 do 6·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, chmiel nowy za 56 klgr. 65·— do 70·—, koniczyna czerwona 45·— do 58·—, koniczyna biała 30·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 60·—, tymotka 17·— do 21·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·50 do 15·75, spirytus na termina 16·50 do 17·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 14 marca.

W Budapeszcie utworzyło się konsorcyum, złożone z właścicieli młynów i spekulantów, które na termina jesienne zakupiło znaczne ilości pszenicy. Ta okoliczność wywołała znaczną zwyżkę w notowaniach pszenicy na marzec, a wskutek tego do Pesztu napływa obecnie pszenica ze wszystkich stron. Jaki obrót weźmie ta spekulacya, nie da się na razie powiedzieć, lecz faktem jest, że pszenicy jest podostatkiem, a odbyt na mąkę nie polepsza się i w dniu wczorajszym usposobienie giełdy zbożowej było już o wiele spokojniejsze, a ceny zaczęły się cofać. Na inne targi spekulacya węgierska nie zdołała także oddziałać, na giełdzie wiedeńskiej usposobienie było wczoraj słabsze. Targ tutejszy także się z temi zajściami bynajmniej nie liczy. Ceny pszenicy raczej się obniżyły. Żyto przy bardzo słabem zapotrzebowaniu nie zdołało się w cenie utrzymać, różnice w cenach są jednak bardzo nieznaczne. Jęczmień, z wyjątkiem drobnych partyj do siewu, żadnego nie ma odbytu i ceny są tylko nominalne. Owies napotyka odbyt stosunkowo łatwiejszy.

Płacono: pszenicę białą od 9·10—9.55, czerwoną 9.25 do 9.75 złr., żółtą 9.25 do 9.75 złr., żyto 8·00 do 8.50 złr., jęczmień browarny 6.75 do 7·50 złr., na krupy 6.25 do 6.50 zł., owies 6.50 do 7.00, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony 55.— do 65.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

SEJM.

(Dokończenie 13 posiedzenia z 14 marca).

Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono cały pierwszy rozdział projektu ustawy budowniczej dla wsi i małych miasteczek, składający się z 18 paragrafów. Pozostaje więc jeszcze do uchwalenia sześć rozdziałów o 39 paragrafach.

Bez zmiany przyjęto §. 14 o regulacyi zdrojowisk i stacyj klimatycznych, tudzież 15ty o regulacyi miejscowości niezwykle szybko się rozwijających. Przyjęto wreszcie §. 18ty zezwalający w pewnych w ustawie przewidzianych wypadkach na wywłaszczenie, poczem marszałek przerwał debatę i kazał odczytać zgłoszone interpelacye i wnioski. — P. Kramarczyk interpeluje Wydział krajowy w sprawie zmiany ustawy o dojazdach kolejowych, pp. Lubomirski i Krzysztofowicz interpelują rząd w sprawie otwarcia granicy Niemiec dla naszego bydła i naszych płodów rolniczych, p. Bernadzikowski interpeluje rząd w sprawie wrzekomego prześladowania urzędników kolejowych za wykonywanie przez nich praw politycznych, p. Styła interpeluje w sprawie należytego wypełniania książeczek podatkowych przy uskutecznianiu opłat w urzędach podatkowych, p. Winniczuk interpeluje rząd w sprawie nieuwzględniania włościan przy dostawach dla wojska w Stanisławowie, p. Okuniewski interpeluje rząd w sprawie regulacyi Dniestru, a p. Wachnianin interpeluje w sprawie uchronienia mieszkańców gminy Starogrodu powiatu sokalskiego od spustoszeń zrządzanych przez wylewy Bugu. Wreszcie p. Okuniewski stawia wniosek o wstrzymanie budowy drogi Kossów-Jasionów i poprowadzenie jej na Żabie.

Po odczytaniu tych interpelacyj zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na dziś godzinę 10 rano.

* * *

(14 posiedzenie z 15 marca).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10¼. P. Witold Niezabitowski otrzymał urlop na 5 dni. Wiceprezes komisyi budżetowej Kazimierz hr. Badeni oświadczył, że prace tej komisyi są już na ukończeniu, dlatego prosi mówca, aby wszelkie petycye mające związek z budżetem krajowym odtąd odsyłano do Wydziału krajowego, a nie do komisyi.

Radom powiatowym w Kałuszu i Chrzanowie udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych na lat pięć, poczem podjęto na nowo przerwaną wczoraj debatę szczegółową nad projektem ustawy budowniczej dla wsi i małych miasteczek.

Paragraf 19 „Kierownictwo budowli" przyjęto bez zmiany, żywa natomiast dyskusya wywiązała się przy §. 20 „Materyał i odległość budowli". P. Średniawski postawił poprawkę do ustępu pierwszego tego paragrafu, postanawiającego, że materyałem nieogniotrwałym wolno pokrywać nowe budowle tylko wówczas, jeżeli odległość od budynków innych właścicieli wynosić będzie przynajmniej 10 metrów, względnie 5 metrów od granicy niezabudowanego gruntu innych właścicieli. W poprawce swej żąda p. Średniawski, aby pierwszą odległość zmniejszono do 6 metrów, zaś drugą do 3 metrów, nadto żąda, aby budynki z materyału ogniotrwałego można stawiać już w odległości 1½ metra od niezabudowanej granicy gruntów, a nie w odległości 3 m. jak proponuje komisya. P. Wachnianin żąda, aby zezwolenia na krycie materyałem nieogniotrwałym i w mniejszej odległości mogła udzielać już rada gminna, a nie wydział powiatowy lub krajowy, jak proponuje komisya.

P. Rotter zgadza się na poprawkę p. Średniawskiego ale pod warunkiem, aby domy stawiane na wąskich parcelach w małej odległości od domów innych były cofnięte w tył w ten sposób, aby przynajmniej to oddalenie w tył wynosiło 10 metrów, a między domami znajdowała się mała przestrzeń na zasadzenie liściastych drzew. Domy atoli stawiane w jednym rzędzie muszą być oddalone od siebie o 10 metrów.

P. Merunowicz stawia poprawkę, iż zabudowania, utrzymywane kosztem konkurencyi publicznej, jak kościoły, cerkwie, szkoły, budynki parafialne muszą być w każdym razie ogniotrwale kryte, zaś zwykle zabudowania gospodarskie na plebaniach i przy szkołach nie podlegają temu rygorowi tylko w tym razie, jeżeli są oddalone przynajmniej o pięć metrów od innych budynków.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz zgodził się na poprawkę p. Rottera, a sprzeciwił się innym. Izba przyjęła paragraf 20-ty z poprawką p. Rottera, a nadto przyjęła poprawkę p. Szweda, wedle której radom gminnym ma przysługiwać prawo oszacowania, w jakiej odległości od kościołów i szkół można stawiać nowe budynki. Wszystkie inne poprawki odrzucono.

Następnie przyjęto z nieznacznemi poprawkami stylistycznemi §. 21 „Mury", §. 22 „Mury ogniochronne", §. 23 „Wiązanie dachu", § 24 „Schody i klatka schodowa", § 25 „Wymiary izb, względnie pokoi, okien i drzwi", §. 26 „Podłoga i powała", §. 27 „Mieszkania w piwnicach i na strychach". Wedle tego paragrafu urządzanie pomieszkań w piwnicach i na strychach jest z reguły zakazane. P. Paszkowski wniósł poprawkę, ażeby wolno było urządzać mieszkania w piwnicach i na strychach, jeżeli ani względy bezpieczeństwa ogniowego, ani względy sanitarne nie stoją temu na przeszkodzie. — Poprawkę tę poddał marszałek pod poparcie, w sali jednak było tak mało posłów, że nie zebrała się liczba wymagana do poparcia.

Mimo to jednak poprawkę p. Paszkowskiego uchwalono, gdyż sprawozdawca komisyi p. Onyszkiewicz sam zaproponował, aby do paragrafu 27 dodano ustęp odpowiadający żądaniu p. Paszkowskiego.

Paragraf 28 postanawia, że budowa domów i chat mieszkalnych bez kominów jest bezwarunkowo zabronioną i że kominy mają być murowane z cegły palonej lub kamienia. P. Winniczuk domagał się, aby dodano poprawkę, zezwalającą włościanom okolic podgórskich na stawianie kominów wałkowanych silnie grubą warstwą gliny wylepionych. — P. Karol Dzieduszycki postawił taką poprawkę: w poszczególnych, uwzględnienia godnych wypadkach, może na wniosek rady gminnej wydział powiatowy zezwolić na odstąpienie od reguły, t. j. że budowa chat bez kominów ma być zabronioną bezwarunkowo i że na belkach lub podkładach drewnianych nie wolno zakładać kominów. Mówca twierdzi, że dla mieszkańców okolic podgórskich reguła ta byłaby bardzo uciążliwą, bo sprowadzanie kamieni lub cegieł jest bardzo trudnem w tych okolicach. — Przy głosowaniu odrzucono obydwie poprawki.

Trzy dalsze paragrafy przyjęto bez zmiany. Dyskusya wywiązała się przy paragrafie 32, który postanawia, że w każdym domu mieszkalnym lub obok niego mają być urządzone wychodki z odpowiednim zbiornikiem, wszelako w poszczególnych wypadkach może Wydział powiatowy a w toku instancyi Wydział krajowy uwolnić budującego od obowiązku urządzenia wychodka. Komisarz rządowy hr. Łoś oświadczył się za opuszczeniem ustępu, przyznającego Wydziałowi powiatowemu a w toku instancyi Wydziałowi krajowemu prawo uwalniania od obowiązku urządzenia wychodka, gdyż zatrzymanie tego ustępu przysporzy tylko niepotrzebnie dużo czynności Wydziałowi krajowemu i może wywołać liczne spory, które oprą się aż o trybunał administracyjny.

P. Bernadzikowski żądał zmiany w tym kierunku, ażeby Wydziałom powiatowym przysługiwało prawo uwalniania tylko od urządzenia zbiornika. — Rektor dr. Kadyi zażądał, aby zupełnie opuszczono ustęp, wedle którego w niektórych wypadkach może być budujący uwolniony od obowiązku urządzenia wychodka za zbiornikiem. Mówca zwraca uwagę na to, że sprawa ta ze względów sanitarnych jest bardzo ważna, bo w razie wybuchu epidemii np. dobry lekarz jest wprost bezradny, jeżeli nie ma przy każdym domu zbiornika.

W głosowaniu odrzucono obie poprawki, a przyjęto propozycyę komisyi. — Sześć dalszych paragrafów przyjęto bez dyskusyi.

Przy paragrafie 39, postanawiającym między innemi, że każda studnia ma być przykryta i zaopatrzona w przyrząd do czerpania lub pompowania wody, zażądał p. Cieński, aby wykreślono słowo „przykryta" t. zn. aby studnie mogły być także otwarte. Sprawozdawca zgodził się na to, a izba uchwaliła ten paragraf zgodnie z żądaniem p. Cieńskiego. W dyskusyi nad dalszymi paragrafami zażądał p. Wachnianin, ażeby na Wydziały powiatowe włożono obowiązek rozstrzygnięcia rekursów przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnej lub uchwałom rady gminnej, najpóźniej w ciągu dni 14 — Izba jednak odrzuciła tę poprawkę — jak również i drugą tego samego posła, aby załatwienie rekursów przeciw orzeczeniu Wydziałów powiatowych przez Wydział krajowy jako ostatnią instancyę musiało nastąpić najpóźniej w ciągu 30 dni.

Wszystkie dalsze paragrafy przyjęto bez zmiany, dopiero przy dwóch ostatnich 56tym i 57mym wywiązała się debata.

W § 56 postanowiono, że zakres działania przyznany niniejszą ustawą Zwierzchności i Radzie gminnej przechodzi na obszarze dworskim na przełożonego tego obszaru.

P. Romanowicz dowodził, że uchwalenie tego postanowienia doprowadzi do absurdum. Przełożony obszaru dworskiego, a więc jego właściciel albo jego wiernik, ma wedle tego postanowienia wykonywać całą policyę budowlaną, a więc jeżel chce co budować, to winien sam do siebie wnieść podanie o konsens, — nie wiadomo tylko czy na stemplu — ma zbadać plany przez siebie sporządzone, zwołać komisyę, przewodniczyć jej, wydać sobie konsens albo go sobie odmówić, potem pilnować siebie, czy budowa wykonywana jest wedle planu, przez siebie samego zatwierdzonego, jeżeli to nie ma miejsca, nałożyć na siebie karę itp.

Mówca zwraca uwagę, że nie wiemy, kto będzie w niedalekiej przyszłości rządził się na obszarach dworskich, być może że będą to ludzie, którzy dziś jeszcze ćwiczą się w fałszowaniu wódki i uprawianiu lichwy, jakżeż więc można dawać im w rękę taką władzę? Mówca domaga się zatem, ażeby na obszarach dworskich zakres działania przysługujący w gminach zwierzchnościom i radom gminnym przysługiwał wydziałom powiatowym, a nie przełożonym obszarów dworskich.

P. Stadnicki żąda, aby w obec tego, że poprawka p. Romanowicza ma zasadnicze znaczenie, przerwano debatę na §. 56 i odesłono ten paragraf napowrót do komisyi z poleceniem, aby na najbliższem posiedzeniu zdała swe sprawozdanie.

Sprawozdawca pos. Onyszkiewicz sprzeciwił się wnioskowi p. Romanowicza, zaś odsyłanie ustawy napowrót do komisyi, uważa za niepotrzebne.

W głosowaniu przyjęto odraczający wniosek p. St. Stadnickiego. — Marszałek zwrócił się do komisyi administracyjnej z prośbą, aby na jutrzejszem posiedzeniu przedłożyła swe sprawozdanie.

Godz. 2 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu".

Opawa 15 marca. Na posiedzeniu sejmu szląskiego, po załatwieniu formalności, p. dr. Brikowski wystąpił z wnioskiem, aby szkodliwe dla całego kraju rozporządzenia językowe zostały zniesione, aby rząd zeszedł wreszcie z drogi rozporządzeń i okólników w ogóle i aby w drodze konstytucyjnej i sprawiedliwej zapewnił jedność i przyszłość państwu, a spokój krajowi. P. Rochowansky wnosi aby sejm uchwalił uroczysty protest przeciw ostatnim rozporządzeniom językowym, aby ten protest podano rządowi do wiadomości i na wieczną pamiątkę złożono w archiwach krajowych. W rozprawie formalnej nad nagłością tego wniosku przemawiali przeciw nagłości pp. Swieży, dr. Michejda, Hruby i Hradil, a popierali nagłość pp. Rochowansky, Brikowski i Hempel. W końcu większością dwóch trzecich nagłość uchwalono i przystąpiono natychmiast do rozprawy merytorycznej nad tym wnioskiem. Dyskusya ta odbyła się w nieobecności posłów słowiańskich tj. polskich i czeskich, którzy złożywszy stosowne oświadczenie, opuścili salę obrad. Następnie wniosek Rochowansky'ego jednogłośnie przyjęto. Posłowie słowiańscy po tem głosowaniu zjawili się znowu. Po załatwieniu porządku dziennego p. Tuerk wystąpił z wnioskiem, wzywającym rząd, aby zniósł wszystkie rozporządzenia językowe wydane dla Czech, Morawy, Szląska, aby pousuwał z niemieckich gmin i okolic wszystkich urzędników czeskich i polskich, aby zarządził umieszczanie tylko niemieckich tablic na publicznych gmachach w okolicach niemieckich, w końcu, aby przywrócił na nowo stan konstytucyjny i nie nadużywał paragrafu 14ego. Tenże poseł przedłożył dalszy wniosek z żądaniem utworzenia osobnej dyrekcyi poczt i telegrafów dla Szląska i przeniesienia gimnazyum czeskiego z Opawy do innego miasta.

Petersburg 15 marca. Na posiedzeniu komisyi dla uregulowania handlu zbożowego, minister skarbu Witte wygłosił mowę, w której poruszył także sprawę przyciągnięcia do Rosyi kapitałów obcych. Minister wyraził zdanie, że cła ochronne są dla przemysłu szkołą, której koszta spadają ciężarem na wszystkie klasy ludności. „Musimy się starać — powiada minister — o pozbycie się tego ciężaru, a możliwe to tylko przez przyciągnięcie kapitałów zagranicznych. Przez to szkoła ceł ochronnych, stanie się mniej szkodliwą, tembardziej, że Rosya posiada kapitały tylko nieruchome. Projektowana droga wymaga także pewnych ofiar, ale co lepiej: czy żebyśmy produkta zagraniczne za setki milionów importowali, czy też, abyśmy za pomocą obcych kapitałów, które pozostaną w kraju, stworzyli własny, rosyjski przemysł?" Minister oświadczył się w końcu jeszcze raz stanowczo za zwabianiem do Rosyi kapitałów obcych.

Berlin 15 marca. Umarł tu wczoraj prof dr, Ludwik Bamberger.

Wiedeń 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego, pp. Schlesinger i towarzysze, wskazując na doniesienia dzienników, jakoby Węgry zamierzały zawrzeć ugodę z Austryą tylko do roku 1903, później zaś urządzić się pod względem cłowo handlowym samodzielnie, wystąpili z wnioskiem, żądającym wybrania komisyi dla spraw cłowo-handlowych i bankowych, z dziewięciu członków złożonej, która ma sprawozdanie i wnioski w tej mierze przedłożyć pełnemu sejmowi. Marszałek oświadczył jednak, że wniosku tego nie podda pod obrady, ponieważ on wykracza po za kompetencyę sejmu.

Lublana 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu marszałek podał do wiadomości, iż Cesarz przyrzekł przyjąć deputacyę, mającą podać prośbę o założenie uniwersytetu w Lublanie. Dzień przyjęcia deputacyi jeszcze nie jest oznaczony.

Luneville 15 marca. Umarł tu wczoraj powieściopisarz Erckman.

Berlin 15 marca. W sejmie Rzeszy odbyło się drugie czytanie przedłożenia wojskowego. Przedłożenie rządowe o podniesieniu kontyngentu armii na stopie pokojowej odrzucono 209 głosami przeciw 141. Wniosek komisyi ażeby kontyngent przedłożenia zmniejszono o 7 6'0 ludzi również odrzucono — reszta przedłożenia została przyjętą.

Umarł tu lingwista profesor Steinthal.

Paryż 18 marca. Prezydent Loubet ułaskawił wszystkich, zasądzonych na grzywny za demonstracye, urządzone w dniu 18 lutego, a nieprzyjazne dla nowego prezydenta. Ogółem darował prezydent karę 250 osobom.

Budapeszt 15 marca. Władze postanowiły wydalić dziennikarza Henryka Pressnitza z Zemlinu, a to z powodu jego agitacyi serbskiej.

HOTEL FRANCUSKI
We Lwowie — Plac Maryacki.
(W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony)
(K. Proksch).

Przyjechali dnia 15 marca. P. Krokowski z Jagielnicy. K. Rouveure z Bukowiny. P. Stankiewicz z Wolicy. K. Morawski z Żółkwi. P. Żmigrodzcy z Kijowa. J. Rosinkiewicz z Nowosiółki. P. Winnickie z Turad. K. Marmarassowie z Karowa. P. Leniecki z Schodnicy. P. Szumlańska z Krakowa. D. Leyden z Monachium. K. Thüler z Berlina. R. Reiner z Paryża.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Otwarty został we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6 nad cukiernią Grossa **Instytut dentystyczny** składający się z kilku oddziałów w którym dentyści i dentystki wykonują: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, **wstawianie sztucznych zębów.** Tamże leczy się choroby dziaseł i jamy ustnej. Dla prowincyi zaprowadzono tę wygodę, że nadesłane pocztą pęknięte, złamane itd. zęby sztuczne, reperuje się i wysyła odwrotną pocztą, bez osobistego przyjazdu. — Instytut otwarty przez cały dzień.
Dr. M. Wiktor i Dta L. Wiktor.

Herbatę familijną wyśmienitą pół klg. 1.60, 1.80 i 2 złr. poleca specyalny skład herbat **Adolf Singer** *Lwów ul. Sykstuska 1.*

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyta schowkowe
(Safe Deposits.)
Za opłatą 25 do 35 złr. aw. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Założony w roku 1853
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Wyłączny właściciel Artur Schellenberg
we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.
sprzedaje i kupuje wszelkie papiery wartościowe, monety i poleca
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1·70, na prowincyi złr. 1.80.

Lwów 15 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310 — do 313 — Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 291·60 do 294·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 377 — do 387·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205 - do 212· Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 203·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 96·00 do 96·70.

Obligi za 100 zł, Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.60 do 99·30. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·— Kom Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·60 do 98·30, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·20 do 94·90

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·10 do 128.10. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 14 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·10—18·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 13·05.

Berlin 14 marca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 40·50.

Paryż 14 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 103·17. Mąka na miesiąc bieżący 40·30.

Frankfurt 15 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·10; kolej państwowa 153·80; alpiny 000·00; disconto 201·30; laura 000·00.

Wiedeń 15 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·70—9·71, na maj-czerwiec 9·34—9·35; żyto na wiosnę 8·06—8·08; kukurudza na maj-czerwiec 4·83—4·84; owies na wiosnę 6·00—6·01; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 32—33. Tendencya lepsza. Pogoda piękna.

Budapeszt 15 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·45—10·47; na kwiecień 9·80—9·81, na maj 9·51—9·52, na październik 8·63—8·64; żyto na marzec 7·95—7·97; kukurudza na maj 4·56—4·57; owies na marzec 5·73—5·75; rzepak na sierpień 12·00—12·10. Popyt na pszenicę dobry. Tendencya mdła. Pogoda piękna.

28)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— A więc wracam do mego pierwotnego projektu — rzekł po chwili. — Sam mu się przedstawię.

— Nie radziłbym ci próbować. W tem zmiętem, zawalanem ubraniu wziętoby cię jeszcze za żebraka lub waryata.... i wyrzucono za drzwi.

— Nikt nie ośmieli się wyrzucać za drzwi Roscauvala. Powiedziałbym im moje nazwisko, krzyknąłbym je tak głośno, że cały dom by posłyszał.

Gotów był istotnie to uczynić. Gouville, nie chcąc dopuścić do skandalu, chwycił się środków ostatecznych.

— Mój drogi — rzekł ostro — krok taki byłby również śmiesznym, jak i daremnym. Nie możesz bić się z człowiekiem, który pozostawał w ścisłych stosunkach z twoim ojcem.

— Cóż znowu! — zawołał Mériadec, odczytując nazwisko, wydrukowane na karcie wizytowej. — Ojciec nigdy mi nie wspominał o jakimś p. d'Ambre. Cóż to za jeden? Zdaje mi się wprawdzie, że go już gdzieś widziałem, lecz to pewna, że nie u mojego ojca.

— Zapewne, gdyż nie spotykali się ze sobą po wyjeździe kapitana z wyspy św. Maurycego.

— Jakto! ten człowiek...

— Pochodzi z wyspy Bourbon. Oddał nawet ojcu twemu ważne usługi... jakie, tego nie wiem, lecz bądź co bądź, nieprzyzwoicie byłoby, gdybyś szukał z nim awantury.

— Przecież to on mnie wyzwał, rzucając tę kartę. Wszystko mi jedno, jakie zobowiązania ojciec mój względem niego zaciągnął i czy je wogóle zaciągnął, to tylko wiem, że muszę otrzymać satysfakcyę.

Przeciwko uporowi Bretończyka nie było rady.

Gouville miał wielką ochotę pozostawić go własnemu losowi; powstrzymał go po części wzgląd na Stefanię, a że do wszystkich ludzkich czynów wchodzą samolubne pobudki, więc oprócz tego pragnął się przekonać, jakiego rodzaju człowiekiem jest ów p. d'Ambre.

Od dnia, w którym Gouville spotkał panią de Salazie w teatrze anamickim, baron wchodził mu wciąż w drogę.

Konszachty jego z margr. de Carolles, były mocno podejrzane, a wystąpienie tego ostatniego wobec pani de Valmondois, wręcz niezrozumiałem, przytem Jakób nie wątpił, iż ścisłe stosunki łączyły dawniej barona z jego obecną kochanką.

Gouville miał nadzieję upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: przeszkodzić niedorzecznemu pojedynkowi i otrzymać wyjaśnienie stosunków p. d'Ambre z kapitanem „Hermiony“.

— Numer 8-my musi stąd być o parę kroków — mówił z niecierpliwością Mériadec, trzymając wciąż w ręku bilet, jak talizman, który miał mu otworzyć dom barona. — Skoro nie chcesz mi towarzyszyć, puść mnie naprzód.

Rozmowa ta miała miejsce na zbiegu ulic Lauriston i Kopernika, naprzeciwko niemal pawilonu p. d'Ambre.

— Mój drogi — przerwał mu Gouville — powtarzam ci raz jeszcze, żeś waryat i utrapieniec, lecz niech się dzieje co chce, po rozwadze postanowiłem iść z tobą...

— Dzięki Bogu! — zawołał Mériadec — a więc chodźmy!

— Zgadzam się na tę wyprawę pod dwoma jednak warunkami... Najprzód, że zapanujesz nad sobą i nie znieważysz p. d'Ambre słowem ani czynem.

— Oh! potrafię być spokojnym!

— Powtóre, że sprawę tę oddasz zupełnie w moje ręce.

— Rób co chcesz, bylebym się mógł bić

Gouville miał nadzieję, że do takiej ostateczności nie przyjdzie, nie dając wszelako poznać tego po sobie, ciągnął dalej:

— Ja sam prowadzić będę pertraktacye; ty wejdziesz na scenę, gdy wszystko zostanie ułożone. Możesz na mnie polegać, mam pewne doświadczenie w tym kierunku i upewniam cię, że nie zaniecham sprawy, dopóki twój honor nie uzyska satysfakcyi

Można było zrozumieć te słowa dwojako, gdyż wiele sprzeczek kończy się wyjaśnieniami, mogącemi zadowolić najdrażliwszego człowieka, lecz młody Roscauval w swej zapalczywości, nie dopuszczającej polubownego zakończenia pewien był, że przyjaciel jego ma na myśli satysfakcyę z bronią w ręku.

— Zgadzam się na twoje warunki — rzekł — Chodźmy.

Za chwilę stanęli przed pawilonem.

O tak wczesnej godzinie ulica była pusta.

Gouville zadzwonił i ku wielkiemu swemu zadowoleniu usłyszał od służącego, że baron jest w domu.

— Ten pan mi towarzyszy — rzekł, widząc, że lokaj spogląda na Mériadeca podejrzliwie.

Istotnie, po nocy przepędzonej w cyrkule, ostatni z Roscauvalów wyglądał na żebraka lub włóczęgę.

Dobrze wyszkolony famulus zachował dla siebie swoje uwagi.

Sądził zapewne, iż p. de Gouville przybywa polecić miłosierdziu barona jakiegoś podupadłego przyjaciela.

Wprowadził więc obu młodych ludzi do przedpokoju i rzekł z ukłonem, wskazując drzwi w głębi:

— Pan baron jest właśnie w fumoirze. Kogo mam zaanonsować?

— Zamelduj wicehrabiego de Gouville — odparł Jakób, nie wymieniając nazwiska swego przyjaciela.

Po chwili p. d'Ambre wyszedł sam na spotkanie gościa.

Był widocznie zdziwiony tak niespodziewaną wizytą. Ujrzawszy Mériadeca zwrócił pytający wzrok na jego towarzysza.

— Zanim przystąpię do wyjaśnienia celu moich odwiedzin — rzekł Jakób, odpowiadając na tę niemą, a tak jednak wymowną interpelacyę — muszę wprzód zaprezentować panu mego przyjaciela, p. Mériadec de Roscauval, syna kapitana Roscauval, któregoś pan znał na wyspie św. Maurycego.

Twarz barona sposępniała odrazu.

Gouville dostrzegł na niej wyraz niezadowolenia i niepokoju.

P. d'Ambre wyglądał na człowieka, który domyśla się, iż będzie musiał stoczyć walkę i przygotowuje się do niej.

— Poznajesz go pan zapewne? — dodał Gouville.

— Bynajmniej — odparł baron.

— O! rozumiem, żeś pan mógł zapomnieć o zajściu, wynikłem wczoraj w Longchamp; o wymianie ostrych słów, skutkiem których przyjaciel mój otrzymał pańską kartę.

Przy tych objaśnieniach twarz p. d'Ambre rozpogadzała się stopniowo.

— Istotnie — rzekł z uśmiechem. — Wyszło mi z pamięci to nieporozumienie, spowodowane ciasnotą i potrącaniem się wzajemnem. Nie przypuszczałem, aby taka drobnostka mogła mieć następstwa.

Mériadec otwierał już usta, lecz żywym ruchem Gouville nakazał mu milczenie.

— Pojmujecie, panowie — mówił baron — iż gdybym się domyślał, iż mam przed sobą syna, znanego mi zaszczytnie kapitana de Roscauval, byłbym uważniejszy.

— Jestem tego pewien i skoro pan uznajesz...

— Przepraszam! — przerwał p. d'Ambre — żałuję tego, co się stało, lecz nie uznaję bynajmniej, abym ja był temu winien.

— P. de Roscauval jest innego zupełnie zdania. Po wyświetleniu tej sprawy, sądzę, iż ją załatwimy na drodze polubownej.

— Co do mnie, jestem gotów do zgody, lecz nie zależy ona odemnie wyłącznie. Nie znane mi są zamiary i usposobienie p. de Roscauval.

— Przychodzę, abyś mi pan dał satysfakcyę, która mi się słusznie należy — odparł Mériadec, nie zważając na groźne spojrzenia Jakóba.

— Nie mogę jednak tłómaczyć się za niespełnione przewinienia.

— Tłómaczenia nie wystarczyłyby mi wcale.

— A więc życzysz pan sobie spotkania?

— Tak, spotkania i to natychmiastowego.

P. d'Ambre spojrzał na Gouvilla, jak gdyby chciał go zapytać, czy przyjaciel jego jest przy zdrowych zmysłach; Jakób zrozumiał to spojrzenie i czuł, że interwencya jego staje się konieczną.

— Mój drogi Mériadecu — rzekł — wszak dałeś mi nieograniczone pełnomocnictwo. Pozwól mi zatem załatwić tę sprawę sam na sam z baronem

Mériadec milczał, nie zważając jednak na to, baron zwrócił się do Gouvilla.

— Jestem na pańskie usługi — rzekł — wyprowadzając go do małego ogródka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2. Filia Przemyśl Franciszk. 24

Tutki cygaretowe „NORIS“

wyrobu **W. BEŁDOWSKIEGO**, magistra farmacyi i chemika w Krakowie odznaczają się **dymem łagodnym i chłodnym, nie zmieniającym zapachu i smaku tytoniu, nie naciągają tłuszczem i nie gasną szybko**, wskutek czego całego papierosa **można wypalić ze smakiem.** Do nabycia w handlach i trafikach. Próbki wysyłam bardzo chętnie darmo i opłatnie.

Na post!!!

PIKLINGI sztuka 6 ct.
ZNAKOMITE szproty.
ŚLEDZIE holenderskie para 13 ct.
MARYNOWANE śledzie sztuka 10 i 12 ct.
ŁOSOSIOWE śledzie wędzone szt. 16 ct.
BAŁTYCKIE śledzie sztuka 12 ct.
MOSKALE sztuka 3 ct.
SARDYNKI pudełko po 14, 28, 18, 36, 80 i 150.
GRZYBY prześliczne litewskie pół kl. 180.
POMIDORY znakomite na zupę szt. 2 i 3.
KAWIOR prawdziwy astrachański 1 deko 12 ct.
BRYNDZA liptawska znakomita pół kilo 32 ct.
SER cieszyński znakomity pół kil. 48 ct.
EMENTALSKI SER znakomity pół kilo 80 ct.
IMPERIAL jedna cegiełka 15 ct.
MASŁO znakomite do potraw pół kilo 48 ct.
STOŁOWE MASŁO codzień świeże pół kilo 68 ct.
MASŁO ze słodkiej śmietany deserowe pół kilo 80 ct.

poleca handel korzenny **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ulica Batorego liczba 2.

Sassów!

Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie** przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów) oraz na **tutki cygaretowe** wyłącznie firma **S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI** we Lwowie

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Ciągnienie już w sobotę

1. Główna wygrana 100.000 koron
2. Główna wygrana 25.000 „
3. Główna wygrana 10.000 „

gotówką z potrąceniem 20 pr.

Losy wiedeńskie po 50 ct.

polecają: Kitz i Steff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Gustaw Max, Kormann i Teigenmann, Samuel i Landau A. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien

Osoba inteligentna i młoda, posiadająca gruntownie język francuski i muzykę wyższą, o dystyngowanem znalezieniu się, poszukuje miejsca do towarzystwa w domu i podróży lub jako nauczycielka do starszych panienek. Adres poda biuro dziennikó p. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.

Dla amatorów dobrych papierosów zaleca się najznakomitsze tutki cygaretowe **„Primus“** z najlepszej nietłuszczonej bibułki egipskiej. Do nabycia w fabryce Lwów, ul. Małeckiego 9, oraz we wszystkich trafikach i handlach.

Folwark Naborce o. p. Żelechów wielki ma na sprzedaż przeszło 100 metr. cent. jęczmienia nasiennego bardzo ładnego „Chwalier“ za 8 złr. w. a. 100 kilo netto z dostawą do dworca kolei Zadwórze

Reperacye i kompletne odnowienia powozów wykonuje najtaniej Fabryka powozów Lickendorfa, ul. Żulińskiego l. 4.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syrynsz“ ul. 3 Maja l 2 Lwów.

Znakomity koniak francuzki kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. do nabycia tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Węże gumowe
Płyty „
Płyty asbestowe
Sznury asbestowe
Pasy do maszyn
Pasy parciane
Oliwy do maszyn

poleca tylko pod gwarancyą w dobrych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28.

Na święta

wysyła

cytryny, cykaty, daktyle, kawę wyborową, mak I, migdały I, pomarańcze, powidła I, orzechy, rodzynki, śliwki bośniackie I, słoninę, smalec itp. w cenach umiarkowanych.

Cenniki franco.

Tomasz Gurowicz

Budapeszt

IV Bastya utcza 20.

Przemysł krajowy.

!Na sezon 1899!

NOWOŚCI

na ubrania męskie

Sukna Cheviuty-Diagonale, Crepe-Tyfle i Panama na letnie Mundurki szkolne dla Duchowieństwa i Magistratów.

Przybory do podróży

Kufry ceratowe i skórzane, Kosze, Walizy, Koce, Serdaki, Burki sławuckie, Pledy, Chustki.

Różne wyroby

Płótna, Ręczniki, Bielizna stołowa, Ścierki, Fartuszki, Krawaty, Makaty (z Buczacza), Kilimy, Meble ogrodowe, Rzeźby, Majolika oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego

polecają

BAZARY KRAJOWE

Krajowego Związku Przemysłowego

We Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 5.
W Stanisławowie ul. Kazimierzowska 8.
W Przemyślu ul. Mickiewicza 6.

Przyjmuje się zamówienia na gotowe ubrania męskie.

Kupujmy wyroby krajowe!

Ważne dla każdego gospodarstwa!

Butem depce się każdą podłogę lakierowaną, dlatego też lakier ten musi być trwały. Kto oszczędza na lakierze do lakierowania podłogi przemarzonym, ten wyrzuca swój grosz.

Znaną rzeczą jest, że glazura bursztynowa Krzysztofa Schramma do podłóg, właściciela fabryk lakieru we Wiedniu, Berlinie i Offenbach nad Menem, jest najlepsza.

Krzysztofa Schramma glazura bursztynowa, w puszkach jednokilowych, przewyższa wszystkie wyroby konkurencyjne.

Krzysztofa Schramma glazura bursztynowa, jest co do trwałości, połysku i wytrzymałości, niezrównana.

Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. wysycha w 6 godzinach.

Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. jest wydatniejszą od wszelkich wyrobów konkurencyjnych. Jedna puszka wystarcza na 16 metrów kwadratowych.

Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. wytrzymałością swą wzbudza u każdej gospodyni podziwienie.

Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. po latach nawet zachowuje glazura ta piękny połysk i niewyciera się.

Główny skład fabryczny dla Lwowa i Galicyi

Droguerya Henryka Blumenfelda

we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 6 gdzie i wszystkie inne wyroby firmy Schramm jak: **pokosty, lakiery, farby i t. d.** otrzymać można.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy znajduje się u Szarskiego i syna w Krakowie.

Ostrożność przy zakupnie!!! Każda puszka zaopatrzoną być musi napisem firmy „Christof Schramm“.

Pierwszy Bazar Cukrowy

MÜLLERA

ulica Kilińskiego Nr. 2 obok Kawiarni Wiedeńskiej, poleca na POST

	¼ kilo
Najwyborniejsze Herbatniki	po 40 ct.
Sławne karmelki Hellera	po 40 ct.
Pomadki, Czekoladki	po 50 ct.
Owoce różne	po 60 ct.

PIERNIKI na sztuki i paczki z fabryki W. pani H. Czyńskiej z Jarosławia

PRECLIKI słone, Obarzanki słodkawe, Alberty Cabosa po 1 ct.

A. MÜLLER.

PARASOLI

prawdziwych angielskich skład fabryczny, zastępstwo Londyńskiej fabryki Hutley et Boutley, system najnowszy niewywrotne, druty Paragon. Parasole wełniane od 1.50, półjedwabne od 3.50 czysto jedwabne od 6.50

Górski i Szydłowski

Lwów, p. Marjacki 8, róg Hetmańskiej.

Najlepsze pałasze i szpady

do szermierki model **„Santelli“** do nabycia **tylko** u firmy

J. Calderoni

zakład mundurowania PP Oficerów i Urzędników we Lwowie ul. **Kopernika 9.**

Jedyny i wyłączny skład wszelkiego rodzaju *włoskich* przyborów szermierczych.

Zakład ogrodniczy

istniejący od roku 1804 przy ulicy Sadownickiej l. 31 i **skład Nasion** i roślin przy placu Maryackim l. 3 obok Hotelu Georga

M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego

poleca na sezon wiosenny wszelkie **nasiona gospodarskie, warzywne i kwiatowe** tylko wypróbowanej dobroci i odmian z gwarancyą siły kiełkowania i po cenach znacznie niższych **od cen firm obcych.**

Na łaskawe zlecenia wysyłamy cenniki opłatnie i darmo.

Linarin

niezawodny płyn przeciw tworzeniu się łupieżu, wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, usuwa świąd skóry na głowie. LINARIN użyty do zmywania twarzy, usuwa spaleninę i różnego rodzaju plamy skóry. Skutek niezawodny już po użyciu jednej flaszki. Cena flakonu 70 ct.

Maść Chelidin

znakomity i niezawodny środek przeciw odciskom bolesnym i zgrubieniom skórnym na podeszwach nóg. Cena słoika z opisem użycia 50 ct. Powyższe środki nabyć można jedynie tylko u wynalazcy tychże

Józefa Wróblewskiego

aptekarza **w Tyczynie** obok **Rzeszowa.**

Ważna kwestya!

W wielu sklepach sprzedają kołdry i materace jako własny wyrób, gdyby ale kupujący zechciał te pracownie zobaczyć, to z pewnością żaden kupiec takowej nie wskaże, bo niema własnej pracowni i wskazać nie może. Jest to jednak przy zakupnie kołder i materaców kwestya wielkiej wagi, bo najpierw ten który sam kołdry i materacy wyrabia, może takowe taniej sprzedawać, powtóre, co jest najważniejszem, że tylko tam gdzie jest pracownia własna w domu tam jest i gwarancya za dobroć wyrobu i materyałów użytych do kołder lub materaców. **Taka specyalna pracownia kołder i materaców** jest we Lwowie przy ul. **Kopernika l. 5** pod firmą **Józef Schuster** gdzie nabyć można **Kołdry** począwszy od 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 12 do 14 zł. **Kołdry atłasowe** jedwabne od zł. 10.50, 14, 16, 18, 20 i wyżej. **Materace** czysto włosienne (3 poduszki) zł. 12.50, 14, 13, 18, 20 w każdej cenie do zł. 30. **Sienniki sprężynowe** i zwykłe, poduszki pierzane i włosienne itp. **Do wypraw ślubnych** w kołdrach i materacach jest w moim składzie największy wybór, przy większym zakupnie możliwy opust. Przerobienie materaców (3 poduszki) kosztuje 1 zł., przerobienie kołdry tylko 2.50. Drelichy na pokrycie materaców od 50 ct. za metr. Materye wełniane i jedwabne, atłasy na kołdry we wszystkich kolorach najtaniej poleca specyalna pracownia i skład wyrobów pościeli

Józef Schuster

we Lwowie ulica Kopernika l. 5. (Impressa).

Skład Płócien Korczyńskich

we Lwowie Halicka 16

poleca

Kołdry i Materace własnego wyrobu po cenach fabrycznych.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z Obszaru dworsk. BOROWNA, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. JEDEN KORZEC wraz z workiem kosztuje 3 złr. w. a., przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się dwa korce bezpłatnie; na wagę 100 kilo 20 złr. Zamówienia uskutecznia J. BULSIEWICZ w BOCHNI.

Godne uwagi!

Masowy morderca jest najlepszym środkiem na szwaby, karakony, pchły itd. i tylko PRAWDZIWY w szklankach po 15 ct., 30 ct., 50 ct., 1 złr. z marką murzyna.

Wolfa trucizna na pluskwy jest jedynym środkiem, by wyniszczyć zupełnie pluskwy wraz z zarodem. Flaszka 30, 50 ct. 1 złr.

Ostrzeżenie! Istnieją bezwartościowe naśladownictwa, proszę uważać na firmę Franz Wolf, Brünn, Fabryka specyalności do niszczenia owadów.

Tylko prawdziwe i zawsze świeże do nabycia

O. T. Wincklera Syna, Lwów, Rynek.

L. 1090.

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej w Buczaczu z dnia 6 lutego br. rozpisuje Magistrat konkurs na posadę sekretarza miejskiego z płacą roczną 1.000 zł. z prawem poboru 3 kwinkweniów po 200 zł.

Posada ma być w pierwszym roku prowizoryczna, po roku nastąpi stabilizacya. Kandydaci mają się wykazać kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem z dnia 29 maja 1891 (Nr. 67 dz. ust. i ro p. kraj. z r. 1891).

Podania należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 15 kwietnia 1899.

Magistrat miasta.

Buczacz dnia 5 marca 1899.

Burmistrz, **Stern.**

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szlązku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyi jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach

Własne filje: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincji wykonuje się skropulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Dla Zarządów Dóbr!

Oliwę do maszyn
Oliwiarki do maszyn.
Pasy skórzane do maszyn.
Rzemyki do szycia pasów.
Śruby i nity do pasów.
Pyrolinę do taniego oświetlenia.
Latarnie gospodarskie na pyrolinę, oliwę i naftę.
Pochodnie naftowe i smołowe.
Węże konopne i gumowe.
Węże spiralne ssące.
Płyty gumowe i azbestowe.
Sznury i pierścienie gumowe.
Szkła do wodowskazów.
Dwusiarczan wapniowy.
Szczotki do kadzi!

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów Hetmańska l. 4.

SADZONKI CHMIELOWE

prawdziwe Zateckie

dostarczam w najlepszym gatunku z gwarancyą za jakość po cenie umiarkowanej, utrzymuję też na składzie prawdziwe angielskie płótno na ramy. Zawieram interesa chmielowe i płacę najlepsze ceny.

Norbert Gold.

HANDEL CHMIELU

Lwów pasaż Hausmana 7.

„BAŁŁABANOWKA“

czysta, żytnia, stara wódka, — bez cukru, bez anyżu

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

5-kilowa skrzyneczka pocztowa 2 butelek litrowych.

Ogrody dóbr Nawojowskich

(poczta w miejscu).

Sprzedają jak zwykle w różnych odmianach i gatunkach: Róże i krzewy, drzewka i szczepy.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga